Nr. 239 We Lwowie Czwartek dnia 29 Sierpnia 1895. Rok XXVIII

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Badeni.

Lwów 28. sierpnia.

Hr. Kazimierz Badeni przyjechał wczoraj do Lwowa. Jest to wiadomość osobista, którą reporter zanotować powinien w dotyczącej rubryce kroniki miejscowej i na tem koniec. Takby się przynajmniej mogło wydawać, ale tak nie jest i wiadomość nie jest tak prostą, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Według informacyj wiedeńskich, hrabia Badeni powinien był pierwej stanąć we Lwowie. Wyjechał on z Wiednia na Przerów, a stąd wagon, wiozący hrabiego Badeniego, pojechał dalej w kierunku do Lwowa, ale bez hr. Badeniego. Wczoraj z rana, w prezydjum tutejszego namiestnictwa, nie wiedziano, gdzie hr. Badeni chwilowo przebywa, i wyrażano tam jeno przypuszczenie, że „jego ekscelencja p. namiestnik wybrał się zapewne w odwiedziny do hr. Taaffe'go albo do hr. Thuna“. Dzisiaj zapewne w prezydjum namiestnictwa rzecz już wyjaśniona. Szczegół to drobny, ale charakterystyczny przedewszystkiem dla chwilowej sytuacji politycznej, a nadto dla osobistości hr. Kazimierza Badeniego.

Sztuka inscenizowania nie każdemu dana. Talent to specjalny, może wrodzony, którego się nie nabywa. O zdolnościach politycznych hr. Kazimierza Badeniego, o jego kwalifikacjach na męża stanu nie mamy zamiaru w tej chwili wydawać sądu. Za jednak w dużym stopniu posiadł talent inscenizowania się, to rzecz pewna. Dowiódł tego w sposób dobitny zarówno swoją przeszłością i dotychczasową karjerą, tem, co dotąd osiągnął, i dowodzi tego także swoją przyszłością, rolą, jaką jeszcze w dziejach politycznych Przedlitawji ma odegrać. Hr. Kazimierz Badeni był delegatem namiestnictwa w Krakowie, zajmował więc stanowisko wcale skromne, ale opinja publiczna w kraju widziała w nim zgodnie przyszłego namiestnika, wiedziała, że to stanowisko dla niego przeznaczone, że prędzej czy później — raczej prędzej, nie później — on musi zostać namiestnikiem Galicji. I został nim przy pierwszej zdarzonej okazji. Dlaczego? Sądzimy, że odpowiedź na to pytanie byłaby dość trudna. Mianowany nim został. Bo wtedy, gdy, będąc jeszcze delegatem, zasiadał w sejmie jako poseł, a także potem, gdy przestał być delegatem, umiał się otoczyć nimbem powołanego do sterowania rządem krajowym. I — rzecz charakterystyczna. Gdy powszechna przepowiednia się sprawdziła, gdy hr. Kazimierz Badeni zajął rezydencję „pod kawkami“, nasi domorośli radykały z Chorążczyzny powitali w nim polskiego Bismarcka. I w tem powitaniu nie było ironji.

Czemżeż jednak jest stanowisko namiestnika jednej choć wielkiej prowincji w porównaniu z prezydenturą ministrów? Minęło ledwie parę lat, a hrabia Badeni umiał sobie wyrobić tak wybitne stanowisko, że najwyższe w państwie czynniki zwróciły nań baczną uwagę, że stał się po prostu wybawcą we wszystkich wielkich kłopotach państwowo politycznych. Gdy hrabia Taaffe po latach kilkunastu się pośliznął, gdy żelazny pierścień pękł, gdy potem trójnożna większość runęła i gdy się rodziła koalicja, hrabia Badeni był tym, który akuszerował porodowi i już wówczas wiedziano, że gdyby jeno był chciał, ster państwa w jego byłby spoczął dłoni. Eksperyment koalicyjny niezupełnie jednak dopisał, koalicja po niespełna dwóch latach padła i znowu hrabia Badeni pospieszył do Wiednia i pomagał stworzyć gabinet prowizoryczny pod wodzą hrabiego Kielmansegga. Czy tymczasowy kierownik prezydjum rady ministrów w skrytości duszy nie liczył na to, że on sam będzie powołany do tego, by przemienić stan prowizoryczny w definitywny, tego zbadać nie możemy, ale ostatecznie gabinet Kielmansegga spełnił swoje prowizoryczne zadanie, a więc trzeba było znowu pomyśleć o stworzeniu czegoś definitywnego i stałego. I znowu oczy wszystkich zwróciły się na hrabiego Badeniego, znowu on był predystynowanym wybawcą z kłopotów.

Po tem wszystkiem, co się w ostatnich latach działo, mogliśmy już mieć sposobność do tego faktu jako takiego już się przyzwyczaić niemniej jednak godzi się zaznaczyć, że sposób w jaki się rodzi przyszły gabinet Badeniego, jest niezwykły i oryginalny. Ostatecznie byli przecież przed hrabią Kazimierzem Badenim inni znamienici i wybitni mężowie stanu, którzy w całej pełni zażywali zaufania korony i mieli za sobą z góry zapewnioną większość parlamentarną, ale nie przypominamy sobie, aby przy którymkolwiek z nich przedtem wstąpienie na szeroką arenę polityczną, odbyło się z takim, powiedzmy, aplombem, z taką zamaszystością i z takim po prostu szykiem. Wystarczy przeczytać artykuły zarówno polityczne, jak kronikarskie pism wiedeńskich, wystarczy przysłuchać się temu, co Wiedeńczycy mówią, aby zrozumieć, że w pewnych sferach poczytują hrabiego Badeniego za tego, który energiczną dłonią ukoi wszystkie bole i usunie wszystkie dolegliwości Przedlitawji. Szczególny naród ci Wiedeńczycy. Oni nietylko pochłaniają artykuły wstępne, w których ich pouczają w sposób mniej, lub więcej trafny o zadaniach i celach politycznych przyszłego gabinetu Badeniego, ale jeszcze więcej się zajmują sprawozdaniami reporterów o zewnętrznym wyglądzie hrabiego Badeniego, o jego toalecie, jego lakierkach i jego zadartym kapeluszu. Dowód to, że hrabia Kazimierz Badeni jest dzisiaj we Wiedniu jedną z najbardziej interesujących i najpopularniejszych osobistości. Dlaczego? Czemu on to zawdzięcza? „A więc zbadaj pan sytuację, kochany hrabio — i przygotuj pan utworzenie gabinetu!“ Temi słowy miał cesarz w zeszłym tygodniu pożegnać w Ischlu hrabiego Kazimierza Badeniego. Słowa te powtarza dzisiaj cały Wiedeń i one dużo tłumaczą, ale przecież nie wszystko. Powtarzamy, byli inni, którzy także tworzyli gabinety, ale *mise-en-scène* było inne. Hrabia Badeni inaczej się zabiera do dzieła: w tem, jak na danem tle swoją wysuwa osobę, jak się inscenizuje, niezwykły swój objawia talent.

* * *

Że pewnej części Niemców to nie na rękę i nie w smak, że znowu Polak wysuwa się na naczelne stanowisko, temu ani się nie dziwimy, ani się tem nie gorszymy. *Deutsche Zeitung* zamieszcza artykuł pod nagłówkiem *Polen ringsum*, w którym stara się wykazać, że Polacy wiodą Austrję do upadku i zapowiada, że Niemcy walczyć będą z całą siłą przeciw „przewadze“ Polaków. Groźba *Deutsche Zeitung* nikogo nie przestraszy, a słowa nienawiści ani nie zdziwią, ani nie zabolą. Wystąpić jednak potrzeba przeciw ponowieniu twierdzenia, jakoby Austrja była niemieckiem państwem. Na odparcie tego twierdzenia wystarczy, że na 23,473.056 ludności zamieszkującej Przedlitawję, Niemców jest zaledwie 8.461.580, a natomiast Czechów 5,472.971, Polaków 3,719.232, Rusinów 3,105.221, Słoweńców 1,176.672, Serbów i Chorwatów 644.926, Włochów 672.305, Rumunów 209.110 i Węgrów 8.139. Niemcy reprezentują zaledwie nieco więcej, niż trzecią część ludności. Skąd więc pretensja do hegemonji i jaka podstawa do twierdzenia, że Polak nie może kierować nawą państwa?

Po tych kilku uwagach możemy bez komentarza podać w tłumaczeniu artykuł zamieszczony w *Hamburger Fremdenblatt*, bo on istotnie charakterystyczny dla uczuć, jakie wobec nas Niemcy żywią.

„Jeśli hrabia Badeni — powiada rzeczony organ — da się nakłonić do utworzenia gabinetu, wówczas świat doczeka się osobliwego widowiska, a mianowicie tego, iż kierownictwo polityki austrjackiej powierzone zostanie w zupełności Polakom. Obecnie kieruje już polityką zewnętrzną monarchji Polak, hr. Gołuchowski, Polak Rittner oświatą, a Polak Biliński działem komunikacji, oprócz tego zaś zasiada w radzie korony jeszcze Polak Jaworski, aby bronić „specjalnych interesów“ polskości — a nie wspominamy już wcale o wielu Polakach, których poprzedni ministrowie Dunajewski i Madeyski przemycili do różnych ministerjów. Co znaczy owa polonizacja najwyższych stanowisk w Austrji, da się kilku pociągnięciami pióra wykazać. W zewnętrznej polityce oznacza hr. Gołuchowski tyle, co odjęcie serdeczności stosunkom austrjacko-niemieckim, fakt, stwierdzony już zresztą podczas pierwszego spotkania hr. Gołuchowskiego z księciem Hohenlohe w Aussee; Gołuchowski oznacza dalej zaostrzenie stosunków pomiędzy Rosją i Austro-Węgrami; jak niefortunnie zaś teraźniejszy austrjacki minister spr. zagr. broni zewnętrznych interesów monarchji, dowodem fatalna porażka, jaką poniósł ostatnimi dniami gabinet wiedeński w sprawie bułgarskiej. Co znaczą Polacy na stanowisku ministra oświaty, o tem dowiedzieliśmy się zbyt niedawno ze sprawy „wujcia“ Madeyskiego. Z nazwiskiem zresztą Madeyskiego związała się ściśle sprawa cylejska, podczas gdy jego następca, Rittner, nie miał nic pilniejszego do roboty, jak dać aprobatę na utworzenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ale wszystko to jeszcze niczem wobec rozległej działalności prezydenta kolei państwowych, dra Bilińskiego. Nie jest on wprawdzie zawodowym kolejarzem, mimo to wszakże dokazał jednego: przemienił taryfy austrjackie w instytucję dobroczynną dla Galicji. Kosztem innych krajów koronnych pod pokrywką „celów strategicznych“ zaopatrzył Galicję — rozległą siecią linij kolejowych, budując je z funduszów państwa. Naprożno pytać, jakie to zasługi polskiego żywiołu wobec Austrji i dynastji usprawiedliwiałyby owe nadzwyczajne uprzywilejowania Galicji na koszt innych prowincyj.

Że tego rodzaju ukształtowanie się spraw nie mogło wywrzeć w Niemczech sympatycznego wrażenia, to rzecz jasna, jak zaś wobec podobnej sytuacji zachowa się Rosja, jest kwestja, która w przyszłości nie raz jeszcze będzie musiała być braną pod rozwagę.

Z Litwy.

Z ihumeńskiego powiatu, gub. mińskiej donoszą do *Dzien. Pozn.*:

Z głębi Litwy, z zakątka najsrożej dotąd przez rząd rosyjski uciskanego, piszę te słów kilka jako protest na rdzę niewoli, która nas pożera, jako skargę na zanik poczucia godności obywatelskiej i obowiązku katolickiego.

W początkach kwietnia b. r. umarł w Warwie p. Słotwiński, obywatel powiatu ihumeńskiego i były marszałek szlachty. Zwłoki jego sprowadzono do Rawanicz, majątku nieboszczyka i tam je pogrzebano — Ponieważ w ihumeńskim powiecie parafje albo nieobsadzone od lat przeszło trzydziestu, albo mają księży rytualistów (rządowych), sprowadzono za pozwoleniem gubernatora miejscowego księdza nierytualistę z Mińska dla przewodniczenia pogrzebowi.

Kapłan ten wraz z orszakiem żałobnym obywateli spotkał zwłoki nieboszczyka w odległości 10 wiorst od dworu, w miejscu oznaczonem, a przeprowadziwszy je wiorst parę, wsiadł na bryczkę, aby wyprzedziwszy kondukt żałobny, spotkać go znowu u wejścia na cmentarz. Ze względu na wielkie odległości, zwłaszcza przy bezdrożu wiosennem (działo się to bowiem 3. (15.) kwietnia), wszędzie się to praktykuje i nikt pretensji do księdza za to nie ma. Jakież było zdziwienie i boleść księdza, kiedy za zbliżeniem się orszaku żałobnego ujrzał na jego czele schyzmatyckiego popa, w szatach kościelnych i śpiewem na ustach. Okazało się, że po oddaleniu się księdza zarządzający pogrzebem marszałek szlachty (Rosjanin) i p. Kurkuzewicz, obywatel Polak, zaprosili popa do prowadzenia konduktu.

Mało tego: przez całą drogę z Borysowa (stacji kolei) do Rawanicz, (miejsca pogrzebu), skoro tylko kondukt przechodził koło jakiej cerkwi schyzmatyckiej których tam jest liczba wielka, niemal w każdej wiosce, wszędzie proszono popów miejscowych o modlitwy nad trumną (nazywa się to *otpiet' litju*). Na dobitkę oświadczono księdzu, który miał odprawić mszę żałobną, że jeden z popów wystąpi w kaplicy z mową pochwalną po nieboszczyku—naturalnie w języku urzędowym (rosyjskim). Dopiero energiczny protest księdza, który, opierając się na prawie kanonicznem, na takie pomięszanie wyznań w domu bożym zgodzić się nie chciał, zapobiegł temu nowemu zgorszeniu.

A teraz pytanie: Co skłoniło katolików i Polaków do takiego postępowania, obrażającego zarówno polskość jak katolicyzm? — Niestety, nie co innego, jeno podłe tchórzostwo! Przypuszczam, że marszałek Rosjanin w dobrej wierze zaprosił duchownego swego wyznania a p. Kurkuzewicz nie miał odwagi podziękować za nieproszoną usługę, aby nie urazić marszałka i popów, którzy zwykle w takich razach się nastręczają — aby nie ściągnąć na siebie zarzutu nielojalności (*niebłagonadiożnost*). Wobec tego nikczemnego strachu ustąpiła i godność osobista i interes katolicyzmu, tak ściśle ze sprawą narodową związany. Godność osobista: — bo z pewnością rumieniłby się musieli, słuchając dźwięków nienawistnej sobie mowy z ust schyzmatyckiego popa, rozlegających się pod sklepieniem kaplicy, pod którą spoczywają może jeszcze prochy fundatorów, i przewracają się z oburzenia na małoduszność i przeniewierstwo zwyrodniałych potomków.

Interes religji katolickiej: bo wiadomo, że na Litwie toczy się jeszcze od czasów powstania walka z rządu z duchowieństwem i ludnością, opierającą się narzuceniu niezrozumiałego im i nienawistnego (jak wszelki narzucony) języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem: że te kościoły, w których udało się jakiemuś księdzu, ajentowi rządowemu, choć raz zaśpiewać po rosyjsku, rząd uważa jako już na pół zdobyte dla prawosławia i nie dopuszcza żadnego księdza, któryby wprzód nie zobowiązał się prowadzić dalej russyfikacji. Dozwolenie więc na przemowę rosyjską w Rawaniczach równałoby się pozbawieniu prawa odprawiania w niej katolickiego nabożeństwa. Ksiądz protestem swoim uratował sytuację, ale naraził swoją osobę, którą tchórzostwo innych na sztych wystawiło.

Fakt podobny wyżej opisanemu wydarzył się dnia 1. lutego r. b. na pogrzebie pani Melchjorowej Wańkowiczowej, obywatelki powiatu ihumeńskiego, zmarłej w Kownie, a pochowanej w Kułużycach. I jej kondukt zatrzymywano na żądanie popów, życzących *„otpiet' litju“*.

A nie są to fakta jedyne, niestety! Nigdzie publiczność nie zdobyła się na protest formalny, opuszczając cmentarz lub odłączając się od konduktu, ilekroć przyszło na myśl komuś zrobić niespodziankę tego rodzaju zaproszonym na pogrzeb. Zapomnieliśmy niedawno o tem, że jeśli przeszły czasy obrony czynnej, nie ustanie nigdy obowiązek oporu biernego. Zawstydza nas bohaterski lud Kroż i Podlasia, który nie cofa się przed męczeństwem w obronie swej wiary, za wstydza nas, potomków rycerzy, co szli do boju z pieśnią „Boga Rodzica“ na ustach, których zastępy „Wiarą“ nazywano.

Ruch przedwyborczy.

Ze strony kompetentnej dowiadujemy się, że zapowiedziane sprawozdanie posłów m. Lwowa z ich czynności w sejmie, nastąpi w przyszłym tygodniu. Powodem tej małej zwłoki jest okoliczność, iż jeden z posłów, p. Tad. Romanowicz, dopiero z końcem bieżącego tygodnia do Lwowa powróci.

*

Z Rudek otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w *Dz. Polskim* z dnia 27. sierpnia nr. 247 wiadomość, że zgromadzenie odbyte w Nowej Wsi 24. b. m. nie komitet ludowy, lecz najskrajniejsze żywioły pod komendą jakiegoś pana „B.“ z „R.“ zwołały i w płaszczyk ludowy ustroiły, upraszam o umieszczenie co następuje:

Na zgromadzeniu w Nowej Wsi było przeszło 100 włościan, a tylko parę innych osób t. j. mieszczan i inteligencji. Przewodniczącym zebrania był włościanin Diakow, zastępcą ja, również włościanin.

Uchwalono popierać takiego kandydata, który się zobowiąże starać o wytworzenie w sejmie stronnictwa włościańskiego polsko-ruskiego i do tego stronnictwa wstąpić. Nie pojmuję więc jakby inaczej można nazwać to zgromadzenie, jeżeli nie ludowem.

Uchwalono też tam wydrukować odezwę do wyborców, w której położono nacisk na zgodę Polaków z Rusinami.

(35)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Prawdopodobieństwo coraz wydawało mu się bliższem, a łaska jjww. naczelników i opiekunów coraz zupełniejszą. Raz powrócił z zamku do domu późną godziną; w domu spali wszyscy; tylko w jednem okienku migotało czerwone światełko — była to nocna lampka oświetlająca izbę, w której spała mamka z dzieckiem. Sawa skierował się do tej izby; w pokoju było cicho, mamka spała, a przy niej w kołysce spało spokojnym snem dziecko. Sawa z uczuciem jakiejś niewysłowionej dumy stanął przy kołysce dziecka i w śpiącego syna wpatrywał się długo.

— Obyś dalej poszedł, niż ojciec, synu — myślał — ojciec twój na stepie jak wilk się urodził, a przecie... myśl o własnej wielkości zamarła mu na ustach.

Mamka szmer posłyszała w pokoju, obudziła się, podniosła głowę i spostrzegła wysoką postać Sawy, stojącego przy kołysce. Blade, niewyraźne światełko, nadawało jego wyniosłej postaci jakieś olbrzymie kształty, migające po ścianie sumiastemi wąsami, za każdem lekkiem poruszeniem głowy. Mamka duch przytaiła w sobie z przestrachu. Sawa dojrzał jednak jej przebudzenie się.

— Nie śpisz? — spytał.

— Nie... tylko co małego karmiłam...

Głos Sawy brzmiał jakoś łagodnie, spokojnie, brzmieniem nieznanem jej przedtem.

— Pójdź, rozbudź panią — rzekł — niech do mojej izby przyjdzie.

Mamka sypiała w ubraniu; wstała tedy i poszła rozbudzić Helenę.

— Czego on chce? — spytała przelękniona, zdało się jej, że powrócił z jakiej wycieczki w stepy, więc woła, aby resztki gniewu na nią wylać...

— Nie wiem...

— Ze stepu wrócił?

— Z miasta... zdaje się..

— Jakże on?

Mamka domyśliła się znaczenia pytania.

— Czegoś taki dobry... stał nad kołyską syna i patrzył, kiedy obudziłam się.

Helena coś narzuciła na siebie i poszła. Otworzyła lekko drzwi do pokoju Sawy i pełna trwogi próg przestąpiła. Sawa siedział przy stole i papier przed nim jakiś leżał. Na wchodzącą żonę podniósł lekko spojrzenie, papier nieco na stronę, ku wchodzącej przestraszonej kobiecie posunął i rzekł:

— Czytaj...

Helena nie śmiała dotknąć się papieru.

— Czytaj! — powtórzył Sawa i jeszcze bliżej papier ku niej podsunął.

Helena czytać poczęła, a w miarę czytania twarz jej rozjaśniła się, bojaźń znikała, a kiedy czytanie skończyła, pytające spojrzenie na męża zatrzymała.

— Rubań nasz... — rzekł Sawa powolnie.

Helena położyła papier na stole, było to nadanie na własność Rubania z przyległościami Sawie Czałemu i potomstwu. Radość swoją Helena wyraziła jednem słowem tylko:

— Widzisz...

Co to miało znaczyć — ona jedna wiedziała.

Sawa wziął papier, złożył go i na stole położył.

— Idź spać — rzekł tym samym spokojnym głosem — przygotuj się na jutro — będą chrzciny syna.

Nie rzekł więcej ani słowa. Helena przyzwyczajoną była do tego; nic nie mówiąc wyszła z pokoju.

Sawka Czały chciał radość swoją wynikłą jako nagroda za wierną służbę połączyć z radością familijną. Żądanie jego było rozkazem dla żony. Rano, do świtu jeszcze, zamówił Sawa do obrzędu chrztu rubańskiego księdza.

Powiedziawszy raz żonie, co ma być jutro — już się domowemi sprawami nie interesował, było to obowiązkiem Heleny, sam zajął się sproszeniem gości jak najwięcej. Pisarz cały ranek zajęty był pisaniem listów, Sawka tylko mu adresów udzielił, a dwadzieścia koni osiodłanych stało przed gankiem dla rozwożenia zaproszeń. Sawa miał i dawniej zażyłe stosunki ze szlachtą okoliczną i urzędniczym światem, ale szlachta była i w chodakach szlachtą — jadła i piła z kozakiem, ale nie poufaliła się i według swego widzenia rzeczy, miała na to racje: oni herbowni posesjonaci — a on? Przybłęda z Zaporoża, rozbójnik, któremu dawne grzechy przebaczono i na służbę pańską przyjęto. Dziś Sawa pisał do nich listy, jak równy do równych, nieszlachcic wprawdzie, ale człowiek, którego zasługi względem Rzeczypospolitej uznawano, właściciel majątku ziemskiego i szlachcic w niedalekiej przyszłości. Jw. regimentarz przedstawił go stanom Rzeczypospolitej do szlachectwa, lada chwila mógł być nobilitowany i na swojej zagrodzie równym wojewodzie...

Szlachectwo w Rzeczypospolitej jaśniało takim urokiem wolności, że dla cudzoziemców nawet nie mogło być większego zaszczytu nad posiadanie jego; stokroć większym zaszczytem, większem pragnieniem było szlachectwo dla dzikiego wychowańca Zaporoża, który pozbył się już nieco, choć zewnętrznie tylko, swojej dzikości okrzesanego z gruba Zaporożca, nęciło ono nietylko prawami i przywilejami — bo czemże dla niego były prawa i przywileje, deptane nogami cudzoziemca — ale kulturą, cywilizacją zachodnią, polorem, które wydawały się mu szczytem na ziemi. Na szlachectwo czekał Sawa, miało go ono do reszty związać z Rzecząpospolitą i przykuć do jej służby. Długo czekał na te dowody łaski, które teraz dopiero spotkały go choć w części — a myślał, że już nie spotkają nigdy! Długie oczekiwanie, to ciągłe rozwiewanie się najskrytszych marzeń, odpychały go od Lachów, napełniały goryczą jego serce. Męczył się własną niepewnością i poniżeniem. Dla zaspokojenia dzikiej swojej dumy, porzucił równie dziką ojczyznę, a nowa odrzucała go, odpychała, piętnowała poniżeniem i wzgardą! Nic też dziwnego, że w cichości ostrzył miecz przeciwko Rzeczypospolitej, odsuwającej go jak matka, której szczenię przysadzają do piersi — teraz ów świeżo wyostrzony miecz do pochwy chował, przekonywał się, że się mylił, iż Rzeczpospolita może jeszcze stać się drugą matką, drugą ojczyzną.

Dzikiej namiętności dysonanse, któremi karmił duszę, które go popychały do zdrady nowej, łagodniały, zacierały się, ginęły, coraz ciszej i ciszej, odzywając się w nim, jak echa stepowe. Godził się z nowem położeniem, uspakajał się i tylko w mglistem oddaleniu sumienia, gdzieś w głębokim kącie duszy stawały postacie Hordija, Werłana, Matwija, a za nimi szeleścił w powietrzu sztandar za wolność i wiarę z archaniołem Michałem.

Ile razy widmo nowej zdrady stawało mu przed oczyma duszy, zadrżał mimowoli i nie miał czem uspokoić buntującego się serca. Daremnie wołał do pomocy obowiązek, potrzebę, przysięgę — na drugiej szali stawało zawsze niewołane sumienie i szalę przeważało.

Zaprosiny tego dnia były liczne, a nie brakowało i Calińskiego, który zawsze otwarcie występował w roli przyjaciela Sawki, a skrycie — żony jego, Heleny. Sawa, ledwie okrzesany z kozackich zwyczajów, na nadskakiwaniach przyjaciela żonie nie bardzo poznać się umiał; przyjmował je za dobrą monetę, a nawet cichutko cieszył się, że pan rotmistrz jest łaskawym i nadskakującym Helenie.

Sawka silił się być wesołym, uprzejmym, gościnnym jako gospodarz i posesjonat; wino i miód lało się na wszystkie strony obficie, gdyż niemi jednała się przyjaźń szlachecka. Wszyscy jedli i pili, ale Sawa piciem wszystkich prześcignął, jakby pragnął zapić, zagłuszyć w sobie ostatnie echa nawoływań sumienia. Kiedy już przyszło do wykonania obrzędu chrztu, podchmielony podsędek głośno zapytał:

— A jakże mamy nazwać przyszłego właściciela Rubania?

Wszystkich spojrzenia skierowały się ku Helenie.

— Niech asani dobrodziejka wybierze imię — rzekł nadskakująco pan rotmistrz, — pomiędzy bohaterami Rzeczypospolitej i świata całego, można wybór zrobić... ja proponuję nazwać go Aleksandrem, niech się kiedyś wsławi na zdobyciu pogańskich krajów i stanie się drugim Aleksandrem Macedońskim.

Panegiryczna przemowa pana rotmistrza wszystkim trafiła do smaku i przekonania.

— Niech pani wybiera — mówiono.

— Prosimy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jest też w tej odezwie mowa i o tem, że przyszłość Polski i podniesienie Rusi zależy od uświadomienia i podniesienia ludu. Obrady te czyły się po polsku i po rusku. Co szanowny korespondent widzi skrajnego w całej tej akcji, tego dociec nie mogę.

Uchwaliliśmy popierać kandydaturę włościanina Diakowa. *Karol Fill*

*

W powiecie jasielskim odbyło się dnia 23. b. m. zgromadzenie wyborcze zwołane przez marszałka powiatowego p. Stanisława Kotarskiego. Przewodniczącym zebrania wybrano włościanina Jana Datę. Włościanin Fr. Królicki, przewodniczący powiatowego komitetu stronnictwa ludowego, wezwał zebranych włościan, aby opuścili salę i przyłączyli się do stronnictwa ludowego, ale głosu jego usłuchało zaledwie kilku tylko włościan, reszta pozostała w sali i spokojnie dalej obradowała. Kandydatów do mandatu poselskiego z kurji wiejskiej powiatu jasielskiego, wymieniają kilku, a mianowicie: dotychczasowego posła p. Romualda Palcha, hrabiego Myciełskiego, p. Rygiera z Zimnej Wody i p. Gabryszewskiego, byłego starostę jasielskiego. Stronnictwo ludowe ma postawić kandydaturę włościanina.

*

W powiecie pilzneńskim kandydują hr. Mieczysław Rey i notarjusz z Pilzna p. Bujnowski. Jest również w projekcie kandydatura jednego z włościan. Dotychczas powiat pilzneński w sejmie reprezentował notarjusz rzeszowski, dr. Ludwik Midowicz.

*

Dnia 25. bm. odbył się w Obertynie ruski wiec przedwyborczy, na którym radykał ruski, dr. Daniłowicz, wygłosił mowę kandydacką. Przeciw tej kandydaturze przemawiał wójt z Żydaczowa, Jaskółowski, ale zgromadzeni, przeważnie zwolennicy dra Daniłowicza, nie dali mu przyjść do słowa. Przy końcu zgromadzenia przyszło do małej awantury, gdyż przeciwnicy dra Daniłowicza, jego i jego zwolenników obrzucili zgniłemi jajami.

*

Z Brodów donoszą, iż o mandat poselski z tamecznej izby handlowej prócz dotychczasowego posła dra M. Rosenstocka i p. Ant. Popiela, który zgłosił swą kandydaturę, ubiegać się zamierzają p. Samuel Horowitz ze Lwowa i jeden z drohobyckich Gartenbergów.

*

W pow. drohobyckim z mniejszej posiadłości kandyduje ponownie pan Ksenofont Ochrymowicz. Mówią, iż o mandat ten zamierza się również ubiegać prof. uniw. lwowskiego dr. Gustaw Roszkowski. Rusini wysuwają kandydaturę ks. Romana Hanozakowskiego, wicemarszałka powiatowego.

*

Powołani przez centralny komitet wyborczy dla Galicji zachodniej mężowie zaufania dla przygotowania wyboru posła z kurji mniejszej własności powiatu wadowickiego, odbyli pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej p. Władysława Hallera dnia 22 bm. posiedzenie, na którem uchwalono wzmocnić komitet reprezentantami wszystkich warstw społecznych, a pierwsze posiedzenie tak wzmocnionego komitetu naznaczono na dzień 29 sierpnia o godz. 10 rano.

*

Najbliższe posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla Galicji wschodniej odbędzie się dnia 4 września o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

*

Ze Złoczowskiego piszą: W ubiegłym tygodniu odbyło się tu zgromadzenie wyborców większej własności, wcale licznie zastąpione, bo przez przeszło 40 właścicieli dóbr. P. Mazaraki przedstawił, że z pośród dotychczasowych posłów pp: Gnoińskiego Wincentego, Schnella Oskara i Jaworskiego Apolinarego, ten ostatni o mandat poselski z większych posiadłości się nie ubiega, gdyż tym razem kandyduje z mniejszych posiadłości okręgu złoczowskiego. Następnie p. Mazaraki postawił kandydaturę pp: Gnoińskiego Wincentego, Tretera Wiktera i Tadeusza hr. Dzieduszyckiego; p. Vivien zaś zaproponował kandydaturę dwóch dotychczasowych posłów: Gnoińskiego i Schnella, a p. Wiktora Tretera na miejsce Apol. Jaworskiego P. Klemens Torosiewicz zgłosił nadto kandydaturę p. Alfreda Steckiego.

*

Na przedwyborczem zgromadzeniu w Nowym Sączu zwołanem przez burmistrza w dniu 22 bm. wybrano komitet przedwyborczy z 21 członków, który się ukonstytuował w dniu 24 bm., wybierając przewodniczącym burmistrza, zastępcą tegoż jego zastępcę, a sekretarzem ks. Wąsikiewicza. Na tem posiedzeniu uchwalił komitet na wniosek burmistrza jednogłośnie zwołać wkrótce drugie zgromadzenie wyborców i temuż przedłożyć kandydaturę dotychczasowego posła dra Juljana Dunajewskiego.

*

Zgromadzenie wyborców większej własności powiatu krakowskiego odbyło się onegdaj o godzinie 3 po południu w sali rady powiatowej krakowskiej. Imieniem mężów zaufania zagaił je p. Alfred Milieski. Na przewodniczącego zgromadzenia zaproszono zebrani p. prezesa Alfreda Milieskiego, poczem na wniosek p. dra St. Larysza Niedzielskiego wybrano delegatem na zjazd jednomyślnie hrabiego Andrzeja Potockiego.

Następnie w skład komitetu wyborczego uchwalono zaprosić w powiecie krakowskim pp. hrabiego Stanisława Badeniego i dra Fr. Paszkowskiego; w powiecie chrzanowskim pp. hrabiego Andrzeja Potockiego i hrabiego Antoniego Wodzickiego; w powiecie wadowickim panów Władysława Hallera i Przecława Smolikowskiego; w powiecie żywieckim panów Alfreda Milieskiego i Antoniego Michałowskiego; w pow. bialskim pp. Hermana Czecza i Antoniego Wrotnowskiego; w pow. myślenickim pp. Stefana Kossaka i Wincentego Schmidta; w powiecie wielickim pp. Stanisława Niedzielskiego i Marjana Dydyńskiego; w pow. bocheńskim pp. Stanisława Żeleńskiego i Zdzisława Włodka; w pow. brzeskim pp. Adama Jordana i Jana hr. Stadnickiego. Zgromadzenie oznaczyło także termin zebrania przedwyborczego na dzień 1. października br. r. o godz. 3 popołudniu w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Następnie odbyło się posiedzenie członków pełnego komitetu wyborczego i ukonstytuowało się wybierając przewodniczącym p. prezesa Alfreda Milieskiego, sekretarzem zaś dr. Fr. Paszkowskiego. Posiedzenie to zakończyło się po obszernem omówieniem szczegółów, dotyczących akcji wyborczej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Czwartek (29.): Ścięcie św. Jana. Wschód słońca o godzinie 5. minut 21, zachód o godzinie 6. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowani. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę Edmunda Romera z Brzeska do służby przy namiestnictwie. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Pawła księcia Sapiehę dla Jasła, Antoniego Przyrtyk Pogłodowskiego dla Brzeska, oraz poruczył sekretarzowi namiestnictwa Franciszkowi Ksawerowi Sieleckiemu kierownictwo starostwa w Limanowej, a sekretarzowi namiestnictwa Juljanowi Poznańskiemu kierownictwo starostwa w Grybowie.

Dar. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi, zawiązanemu w Bełzie w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Górze, w powiecie sokalskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Złote wesele. Pp. Euzebjuszowie Czerkawscy obchodzili onegdaj swoje złote wesele. Z powodu wspomnianej uroczystości zasłużonego małżonka, twórcy pierwszego w Galicji gimnazjum polskiego i inicjatora fakultetu lekarskiego we Lwowie, słynnego rozumem i pracą posła, jednego z najzasłużeńszych w kraju mężów, odbyło się w domu, w otoczeniu najbliższych krewnych. Z najgłębszem rozrzewnieniem składano życzenia „złotym nowożeńcom", aby się w lepszem zdrowiu doczekali wesela brylantowego. Dr. Czerkawski zachował żywość ducha i jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, dyktuje pamiętniki ze swego żywota.

Deputacja organistów z całej Galicji była w tych dniach u ks. arcybiskupa Morawskiego i u biskupa przemyskiego ks. Soleckiego, prosząc ich o poparcie uchwał wiecu organistów w sprawie polepszenia smutnej ich doli. Obaj przyjęli deputację bardzo łaskawie i przyrzekli uczynić dla organistów wszystko, co będzie leżało w ich mocy.

W konwencie OO. Franciszkanów we Lwowie zaszły następujące zmiany: Prowincjałem ponownie został wybrany O. Leon Loras, sekretarzem prowincji O. Marjan Sobolewski. Gwardjanami: we Lwowie O. Zygmunt Tomczykowski, w Krakowie O. Samuel Rajss, w Przemyślu O. Benigny Chmura, w Kalwarji pacławskiej O. Alfons Ptaszek, w Sanoku O. Alojzy Karwacki, w Krośnie O. Daniel Bieleń, w Haliczu O. Władysław Fabiański, w Horyńcu O. Feliks Bogaczyk. Kustoszami: lwowskim O. Franciszek Szymczykiewicz, przemyskim O. Remigi Duda. Definitorami dla kustozji lwowskiej O. Kazimierz Siemaszkiewicz, dla przemyskiej O. Szczepan Wawrzkowicz. Magistrami: O. Kazimierz Siemaszkiewicz, O. Szczepan Wawrzkowicz i O. Marjan Sobolewski. Przeniesieni: z konwentu lwowskiego do konwentu krośnieńskiego: O. Karol Olbrych i O. Sebastjan Radwański, do konwentu krakowskiego O. Remigjusz Duda. Z konwentu krośnieńskiego do konwentu przemyskiego O. Karol Matejkiewicz i O. Leonard Długopolski, do konwentu lwowskiego O. Paweł Pelczar. Z konwentu krakowskiego do konwentu lwowskiego O. Marjan Sobolewski i O. Bartłomiej Szczyrba. Z konwentu krakowskiego do konwentu krośnieńskiego O. Augustyn Chmura. Z konwentu krakowskiego do Bakowji-Rumunja jako misjonarz O. Franciszek Pyznar. Z konwentu lwowskiego do Rzymu na wyższe studja teologiczne O. Djonizy Sowiak.

Z poczty. Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Gawłowie Nowym (powiat Bochnia) wejdzie z dniem 1. września 1895 roku ponownie w życie.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 16 0°C., najwyższa + 21 6°C., najniższa + 9 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 18°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 procent. Opadu nie będzie, pogoda.

Skok z pociągu. Z Hamerni pod Nową Groblą piszą: Dnia 26. b. m. w pociągiem porannym, idącym z Jarosławia do Sokala, za stacją Bobrówka podczas jazdy pasażerowi, żydowi, wyglądającemu nieostrożnie oknem, spadł kapelusz z głowy. Odważny, a czuły na każdą stratę materjalną, choćby tak małą, jak stary kapelusz, żyd, bez namysłu otworzył drzwi wagonu i pomimo, że pociąg był w pełnym (sokalskim) biegu wyskoczył po swoją zgubę. Pociąg zatrzymano natychmiast. Odważny żyd potłukł się wprawdzie, lecz kapelusz swój odzyskał. Za zatrzymanie pociągu będzie jednak pociągniętym do odpowiedzialności i niewiadomo, czy opłaci się mu... kapelusz.

Spotkanie z niedźwiedziami w Tatrach. Piszą z Zakopanego: W dniu 21. sierpnia rb. około g. 12 w południe odpoczywali dwaj turyści E. K. i K. C. w towarzystwie przewodników Jana Stopki i Wojciecha Brzegi i tragarza Franciszka Lassaka, obok domku myśliwskiego ks. Hohenlohego, w dolinie Białej Wody, pod Młynarzem, na drodze z Roztoki na polski Grzebień. Niespodziewanie okazały się obok domku cztery niedźwiedzie, biegnące z lasu od strony wschodniej. Spostrzegłszy ludzi i ognisko, ulękły się i cofnęły nieco na bok, jednak zwabione rzucaniem kawałków cukru, powróciły ku schronisku i zupełnie łaskawie spędziły wraz z turystami przeszło godzinę, częstowane kawałkami chleba, przewracając i tarzając się po ziemi, zgarniając borówki, kąpiąc się w strumyku itp. Jeden z niedźwiedzi nawet chwycił za szklankę herbaty gorącej, którą upuściwszy, wylizał herbatę ze ziemi, nareszcie sprzykrzyło się turystom, chcącym dalej iść, to nieproszone towarzystwo i odpędzili gości machaniem kijami. Po oddaleniu się turystów jednak powróciły niedźwiedzie ku schronisku i tamże czas jakiś harcowały. Idący później nieco w tym samym kierunku turysta obcy, po niemiecku mówiący, widział niedźwiedzie, nie zatrzymując się jednak wcale przy schronisku, spiesznym krokiem podążył w dalszą drogę.

Wydarzenie to jest w zupełności stwierdzone zeznaniem pp.: E. K. i K. C., tudzież podanych przewodników, nadto stróża schroniska ks. Hohenlohego. W każdym razie interesujący to obrazek z życia zwierząt. *(Czas).*

Szewcy krakowscy dotkliwą niespodziankę sprawili mieszkańcom tego starego grodu, ogłaszając następujące, zbiorowo powzięte postanowienie: „Z powodu znacznego podrożenia skór i kupowania tychże obecnie tylko za gotówkę, zmuszeni jesteśmy nasze wyroby podwyższyć w cenie, udzielanie zaś kredytu ograniczyć do *minimum.* Obuwie męskie o 15% na parze, obuwie damskie i dziecinne o 10% na parze będzie droższe. Upraszając szanowną publiczność powyższą uchwałę przyjąć do wiadomości, kreślimy się z wysokiem poważaniem." Przed rokiem, gdy piekarze miejscowi arbitralnie podnieśli cenę pieczywa w ogólności, a w szczególności bułek, roztropne gospodynie wzięły się tak energicznie do walki legalnej, iż, rozpocząwszy wypiekać pieczywo na użytek domowy, w krótkim czasie zniewoliły piekarzy do kapitulacji, lecz, urażone, dotąd się całkiem bez nich obchodzą i dalej karmią rodziny własnemi wyrobami. Na uchwale pp. szewców obecnie najlepiej wyjdą szewscy fabrykanci wiedeńscy, którzy sprzedają obecnie bardzo tanio, a zapasy mają olbrzymie. Zamiast walczyć z tą konkurencją, starać się o zniżenie cen i zbiorowe zaopatrywanie się w skóry, szewcy niby w grzeczny sposób wyzywają publiczność i niezawodnie źle na tem wyjść muszą. Kto im doradza, źle doradza, gdyż tylko Wiedeń na tem skorzysta.

Kamień Dobosza. W Jamnie, za Jaremczem, na terytorjum kolejowem, tuż przy wiadukcie i tunelu, stoi kolosalnej wielkości skała z krzyżem na wierzchołku, zwana „Skałą Dobosza". Do kolosalnego kamienia tego przywiązaną jest baśń ludowa, że szczelina jego miała służyć za kryjówkę strasznemu w swoim czasie opryszkowi Doboszowi i że tam schował zrabowane skarby. Kamień ten, sam przez się imponujący swym ogromem, na tle prześlicznego krajobrazu, wygląda tak pięknie i malowniczo, że miejsce to było od dawna celem wycieczek okolicznej ludności i turystów. Uszanowała go też jeneralna dyrekcja kolei państw. i nie pozwoliła rozsadzić go dynamitem, by nie pozbawiać turystów prześlicznego widoku. W niedzielę 11. bm. liczni goście z Jaremcza, Dory i Worochty ujrzeli ze zdziwieniem na skale brak krzyża kamiennego, którego szczątki, potłuczone złośliwą ręką, leżą do dziś dnia na stokach skały. O parę kroków od kamienia stoi budka strażnika kolejowego, od niego też dowiedziano się z oburzeniem, że owej niedzieli około godz. 12. w południe, zajechali gościńcem jacyś dwaj panowie, a jeden z nich spiął się na skałę i wyjąwszy krzyż, potłukł go na kawałki. Jakie motywa kierowały świętokradzką ręką przybyszów, dlaczego stojący o kilka kroków budnik kolejowy nie przeszkodził tym wandalom w wykonywaniu zamachu na znak krzyża św., nie zdołaliśmy dociec. Goście kąpielowi chcieli odnieść się do dyrekcji kolei w Stanisławowie z prośbą, by poleciła sporządzić nowy krzyż i ustawić go na dawnem miejscu; dowiedziano się jednak z żalem, że ministerstwo wojny z nieznanych powodów odniosło się do dyrekcji z żądaniem, by kamień ten rozsadzić, a krzyż zdjąć i umieścić na pamiątkę w cerkwi. Kamień ten stoi o kilkanaście kroków od toru kolejowego, regularnemu ruchowi pociągów nie przeszkadza, pojąć więc nie możemy, z jakiego powodu ministerstwo wojny domaga się zniszczenia tej pięknej i przez ludność okoliczną szanowanej pamiątki. Spodziewamy się, że dyrekcja kolei w Stanisławowie oprze się temu żądaniu i nie pozwoli bez potrzeby pozbawiać turystów pięknego widoku i drażnić spokojnych huculów, tembardziej, że, gdyby nawet skała owa przeszkadzała w obronie tunelu, wystarczy wywiercenie min w kamieniu, a w razie koniecznej potrzeby, można w przeciągu 15 minut rozsadzić skałę, podobnie, jak to się dzieje podczas wojny z mostami i wiaduktami, gdzie już przy zakładaniu fundamentów przygotowuje się podminowanie. *(Kurj. Stan.)*

Żywy nieboszczyk. Przed kilku laty wyemigrował z Łodzi do Brazylji szewc, Józef K. Emigrant pozostawił w Łodzi żonę i dwoje dzieci. W jakiś czas po wyemigrowaniu rodzina otrzymała wiadomość, że K. umarł. Tymczasem w tych dniach „nieboszczyk" przybył w najlepszem zdrowiu do Łodzi i zjawił się na łonie rodziny, ku wielkiemu jej zdziwieniu i naturalnie radości, która tem większe przybrała rozmiary, gdy się okazało, że Józef K. powrócił z „tamtego świata" — ze sporym zapasem dolarów.

Choroby zakaźne w Austrji w r. 1894. Ospa z 19.669 przypadków spadła na 6829, płonica pojawiała się wszędzie, liczba przypadków dławca i błonicy wzmogła się o 7366, nadzwyczaj licznie ukazywała się odra. Liczba przypadków duru brzusznego przekraczała 20.000, z 4450 zgłoszonych przypadków duru plamistego wypadło na Galicję 4425, reszta na Bukowinę, Morawę, Czechy i Austrję niższą. Czerwonka zmniejszyła się. Gorączkę połogową spostrzegano w 1299 przypadkach.

Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą z Gracu: Księciu Ernestowi Mériadec Rohanowi, najmłodszemu bratu księcia Alain'a, głowy książąt Rohanów, nabój strzelby myśliwskiej, która przypadkowo wypaliła, rozstrzaskał głowę. Książę padł na miejscu nieżywy.

Z Warszawy donoszą: Pułkownik kozacki Radzymin, zatrudniony w biurze gubernatora warszawskiego, szambelana Andrejewa, za jakieś lekkie przewinienie, został przeniesiony na Syberję. Poszedł błagać Andrejewa, aby go pozostawił na miejscu, a gdy ten nie chciał się przychylić do prośby, Radzymin dobył pałasza i ciął Andrejewa silnie w głowę. Szanownego pułkownika natychmiast przyaresztowano i zeszlą go na Syberję, ale już nie w charakterze urzędnika. Czyn ten przemilczały wszystkie dzienniki moskiewskie, bo wstyd im się przyznać, że rodowici Rosjanie mordują się między sobą.

Gruźlica. M. Kirchner badał bakterjologicznie pył z podłogi, mebli i innych przedmiotów, znajdujących się w salach, zajętych przez suchotników, których plwociny zbierano starannie do osobnych naczyń, następnie wyjaławianych. Do zbierania w celu badania używano małych gąbek również wyjałowionych. Na 42 świnek, szczepionych pyłem w ten sposób uzyskanym, zginęła z gruźlicy tylko jedna i to szczepiona pyłem, zebranym z nocnego stolika suchotnika ciężko chorego.

Spostrzeżenia te dowodzą, iż staranne zbieranie i desinfekcjonowanie plwocin suchotników, zapobiega rozwlekaniu zarodków, a tem samem i szerzeniu się choroby. Można więc pozwolić przebywać osobom zdrowym w towarzystwie suchotników, byleby plwociny w wiadomy sposób czyniono nieszkodliwemi.

Zakazany festyn. *Odesskij Listok* pisze: Konsulat jeneralny niemiecki w Odesie zwrócił się do naczelnika miasta Odesy, jenerał lejtnanta Zielonego z prośbą o pozwolenie urządzenia w dniu 2. września, w rocznicę bitwy pod Sedanem, uroczystego obchodu z muzyką w lokalu b. kasyna szlacheckiego. Uważając obchód taki za rzecz niewłaściwą, zwrócił się naczelnik miasta z zapytaniem do ministerstwa spraw wewnętrznych. Po porozumieniu się tego ostatniego z ministerstwem spraw zewnętrznych, dano jeneralnemu konsulatowi niemieckiemu odpowiedź, iż prośba jego nie może być uwzględniona.

Ślub hrabianki Zofji Szuwałowówny z księciem Grzegorzem Wołkońskim odbędzie się w dniu 2. września w należącym do ojca narzeczonego majątku Fall, pod Rewlem. Hr. Szuwałow, wraz z całą swoją rodziną, wyjechał na ślub wczoraj.

Prasa i samobójstwa. Czy milczenie prasy może przyczynić się do zmniejszenia liczby samobójstw? Pytanie to rozstrzyga twierdząco ciało medyczne miasta Berna. Po długich i poważnych obradach, wystosowało ono podanie do dzienników, zalecając im, aby na przyszłość powstrzymywały się od wszelkich opisów samobójstw. Prośba ta motywowaną jest następującemi argumentami: W wielkich miastach samobójstwa zdarzają się nieraz serjami — pierwsze oddziaływa na następne jako suggestja. 2) Stosunek samobójstw w Szwajcarji jest wyższym, niż we wszystkich innych krajach, z wyjątkiem Saksonji i Danji. Pierwszy wywód jest najzupełniej słuszny: istotnie wiele dzienników na szpaltach swych udziela tej rubryce gościnności zbyt szerokiej, co jest demoralizujące dla czytelników, a bolesne dla rodziny samobójcy. Co zaś do drugiego punktu, należy zwrócić uwagę, iż w Szwajcarji na 1 miljon mieszkańców przypada 220 samobójstw, wówczas gdy w Anglji 80 zaledwie, choć prasa angielska jest daleko bardziej rozpowszechniona, niż helwecka, i rozwodzi się szeroko nad każdym wypadkiem samobójstwa. A zatem owa łatwość Szwajcarów targania się na życie własne musi po za tem mieć inne jeszcze przyczyny.

Na wiec katolików niemieckich, który się 23 bm. zaczął w Monachjum, przybyło już dnia 25. bm. przeszło 3000 obcych uczestników, po części osobnemi pociągami. Przybyli prawie wszyscy przywódcy centrum rajchstagu i poszczególnych sejmów. Z obcego episkopatu zapowiedział swoje przybycie arcybiskup salcburgski; przybyli też misjonarze z Afryki i delegaci instytutów katolickich z Paryża. Dnia 25. bm. wieczorem odbyło się wstępne zebranie powitalne, które zagaił dep. hr. Preysing, podnosząc, że obecnie najcięższym wrogiem jest indyferentyzm, który przedewszystkiem pokonać wypada katolicyzmowi i zakończył entuzjastycznie przyjętym toastem na cześć papieża; nam. Stiglofer wzniósł zdrowie ks. rejenta bawarskiego. Dep. Reichenwald wskazując na jubileusz czynów z roku 1870/71, wzniósł zdrowie cesarza jako księcia pokoju. Ks. Hartmann przyniósł powitanie od misyj w Afryce wschodniej i przedstawił ich rozwój. Ks. Hammer podniósł pamięć zmarłych przewódców centrum: Malinckrodta, Frankensteina, Reichenspergera i Windhorsta, kończąc: „Dajcie nam takich! — oto powinno być hasłem naszem". Burmistrz powitał zebranych w imieniu magistratu; kościoły i główne gmachy były świetnie przyozdobione.

Długą listę zbieraczy i zbiorów podaje *Cassel's Magazine.* Między innymi książę Radziwiłł zbiera bilety jazdy. Książę Norfolk — posiadłości ziemskie. Gdziekolwiek przyjeżdża zakupuje ziemię, urodzajną i nieurodzajną, byle ją tylko posiadać. Książę Blücher von Wahlstatt ma zbiór sideł — od najprostszych do sideł na lwy i ludzi. Księżna Walji zbiera przedmioty rzeźbione z kości słoniowej. Książę Nemours posiada zbiór guzików, a jedna sala w jego zamku jest cała pokryta oryginalną mozajką z guzików. Księżna Monaco posiada zbiór instrumentów, a hr. Lonsdale kolekcję batów.

Usuwanie śmieci. Wiadomo, jak ważnem a kłopotliwem osobliwie dla miast dużych jest usuwanie śmieci, ile na tem polu robiono projektów i prób. Do ostatnich w tej mierze należy palenie śmieci, a jednem z pierwszych miast, które wyzyskało praktycznie ciepło wytworzone przez palenie śmieci, jest miasto Ealing pod Londynem, w którem w osobno na ten cel urządzonych 7 wielkich piecach spala się śmieci wraz z mułem, wydobytym maszynami z kanałów miejskich. Spalenie odbywa się tak dokładnie, iż gazy ze spalenia powstałe, prawie bez dymu i woni uchodzą na zewnątrz kominem, mającym aż 43 metry wysokości. Ciepło ze spalenia śmieci uzyskane, wystarcza do otrzymania przez dzień siły 50 koni parowych, poruszających dynamomaszyny; wieczorem gdy potrzeba więcej światła elektrycznego i siły, pali się w piecach węglami.

Królowa Wilhelmina holenderska jechała w tych

---

(3)

WYGRANA.

Nowela X-a.

(Dokończenie.)

— Wobec tej strasznej groźby, jaką pani wygłosiłaś przed chwilą, ponawiam moje przyrzeczenie i to zupełnie poważnie.

— W istocie? A więc chciałbyś pan jeszcze zobaczyć się ze mną?

— O, rzecz naturalna!

— W takim razie przyjedź pan do nas do Mentony, hotel *„des ambassadeurs".* Jutro lub pojutrze ma przyjechać ojczulek.

— A więc pani pozwala?

— Dlaczegożby nie? Wyglądasz mi pan na bardzo przyzwoitego człowieka. Gdzież pan mieszka?

— Tutaj w Monte-Carlo, hotel paryski — odpowiedział, z trudnością tylko powstrzymując się od wybuchu śmiechu. — Czyżbyś pani chciała zaszczycić mnie również swoją wizytą?

— Nie — to jakoś nie uchodzi — odparła poważnie. — Co najwyżej, gdyby panna Antonina.. ale nie, i to nie wypada. Muszę teraz wracać do niej. Prędko, bierz pan pieniądze!

— Przenigdy!

— A więc dobrze, gniewam się na pana. Już wiem, co zrobię.

Po tych zagadkowych słowach zrobiła przed nim zręczny, krótki dyg i za chwilę zniknęła za krzewami.

Jerzy długo jeszcze siedział na ławce. Jej naiwna paplanina spłoszyła myśli o stracie prawie zupełnie, tem żywiej za to stał mu jej obraz przed oczami. Przypominał sobie z możliwą dokładnością całą z nią rozmowę.

— Wyglądasz mi pan na wcale przyzwoitego człowieka!

No proszę! Tego mu jeszcze nikt nie powiedział, a przecież nie mógł się na nią za to gniewać.

Pogrążony w myślach podniósł się nareszcie i udał się obok kasyna, przysłuchując się dźwiękom muzyki cygańskiej, powoli do hotelu. Zaledwie usiadł przy biurku w pokoju, gdy sekretarz hotelu oddał mu 13 800 franków, przed chwilą dla niego zostawionych. Przez kogo? Tego sekretarz nie umiał objaśnić, ponieważ właśnie wtedy go nie było w kantorze, przyrzekł jednak, że się dowie, jeżeli *monsieur le comte* sobie tego życzy.

Jerzy wiedział doskonale, od kogo pochodzą te pieniądze. Podeszła go więc w ten sposób. Na nic się jej to jednak nie przyda. Chciał tę sumę oddać do rąk jej ojca, który prawdopodobnie będzie rozsądniejszym, niż jego zaledwie z dziecięcych lat wyszła córeczka. Cieszyło go to, iż w tak prosty a zgrabny sposób będzie się mógł raz jeszcze do niej zbliżyć.

Następnego popołudnia już postanowił wykonać swój zamiar, usprawiedliwiając swój pospiech przed samym sobą tem, że pod żadnym warunkiem nie może dłużej u siebie trzymać tych pieniędzy. Pogoda była prześliczna, poszedł więc piechotą ulicą du Littoral, która prowadzi w górę aż do Rocabrune Kabé i spuszcza się do Mentony. Przechodząc obok koszar, przypatrywał się przez kilka minut ćwiczeniom wyborowych strzelców francuskich i następnie już prosto udał się do hotelu *des ambassadeurs.*

Niestety, ta, której szukał, wyjechała przed chwilą ze swoją towarzyszką, niewiadomo dokąd.

Nie pozostawało mu więc nic innego do roboty, jak powracać do domu. Powlókł się promenadą du Midi i zanim sobie mógł zdać sprawę, jakim sposobem to się stało, znalazł się na drodze, ciągnącej się na wschodniej stronie przylądka św. Marcina. Ponieważ już się tutaj znajdował, chciał przynajmniej odnaleźć miejsce, na którem się z nią spotkał po raz pierwszy. W drodze tamdotąd spostrzegł między krzakami jej jasną sukienkę. Czyżby to ona była? Głupstwo! Ileż to młodych panien z pobliskiej Mentony mogło się dzisiaj udać na przylądek św. Marcina! Pomimo to zbiegł szybko z góry, a przeczucie nie omyliło go wcale. Młoda Kreolka siedziała na odłamie skały tuż nad morzem. Na szelest jego kroków zerwała się i znowu śliczne jej rysy oblały się rumieńcem.

— Pan przyszedłeś, aby mnie tutaj odszukać? — zawołała. — To bardzo ładnie z pańskiej strony.

— Przyszedłem, aby pani oddać jej pieniądze — odparł poważnie.

— Pieniądze, te brzydkie pieniądze. Nie chcę ich i nie przyjmę.

— A jednakowoż będzie je pani musiała przyjąć.

Musiała? O, sennor, znasz mnie pan źle! To nieładnie, że pan ich nie chcesz zatrzymać. Ja przecież przyjęłam pańską pomoc.

— Ależ to było zupełnie co innego!

— Co innego? Czyż życie pańskie nie więcej warte, jak te pieniądze, których nie chcę, któremi się brzydzę?

— Moje życie nie było wcale w niebezpieczeństwie.

— To przynajmniej pańskie zdrowie.

— I to nie. Co najwyżej mógłbym był dostać kataru.

— I to coś znaczy. Musisz pan te pieniądze zatrzymać, gdyż inaczej będę się gniewać.

— Nie mogę.

— Czyż niema na to środka, aby pana skłonić do tego? — zapytała zasmucona, a jej wielkie oczy zapełniły się łzami.

Jerzy milczał przez chwilę. Oparłby się wszystkiemu, ale łzom tej, do której, czuł to teraz doskonale, należał całem sercem, całą istotą swoją, oprzeć się nie mógł.

— Jest pewien środek — rzekł cicho.

— Jakiż?

— Jeżeli mi pani.. oddasz swoją rękę i zostaniesz moją żoną.

— Ja pańską żoną? Pan się chcesz ze mną ożenić?

— To moje najszczersze pragnienie.

— Oj, co też to panna Antonina na to powie! Ona, która sądziła zawsze, iż mnie nikt nie zechce — ponieważ jestem zanadto niegrzeczna.

— Od tego się można odzwyczaić.

— Odzwyczaić? — zapytała po chwili. — Nie ufaj pan temu zanadto, nie uwierzysz pan, jak nieraz jestem dziką.

— Jeżeli to ma być najgorszem! Ale nie powiodziałaś mi pani do tej chwili jeszcze, czy się zgadzasz zostać moją żoną?

— Bo tego nie mogę powiedzieć — odparła poważnie — każda młoda panienka musi sobie zastrzedz czas do namysłu.

— Lubisz mnie pani choć trochę?

— O tak! To jest — przerwała przerażona, rumieniąc się silnie — tylko trochę, troszeczkę.

— Będzie później więcej! — zawołał tryumfująco i opierającą się przycisnął do siebie, obsypując z początku jej rączki, a potem twarzyczkę ognistemi pocałunkami.

* * *

Przed kilku tygodniami spotkałem ich w podróży poślubnej na przylądku św. Marcina i tutaj od niego dowiedziałem się o całej historji.

— W jaskini gry w Montecarlo przegrałem pieniądze, wygrałem za to prawdziwy skarb — kończył z uśmiechem. — Od różnych wybryków odzwyczaić jej jednak nie mogłem.

— Nie próbowałeś też tego wcale — zawołała — psujesz mnie jeszcze więcej niż ojczulek i panna Antonina.

— Bo też nie chcę cię mieć inną, jaką jesteś, aniołku,— a z oczu widać mu było, że był szczęśliwym zupełnie.

KONIEC.

dniach koleją, gdy nagle dał się słyszeć zgrzyt, trzask. Ktoś w pociągu pociągnął za korbkę od hamulca bezpieczeństwa i pociąg zatrzymał. Zrewidowano cały pociąg — wszystko znaleziono w porządku. Zaczęto tedy szukać sprawcy zatrzymania pociągu, ale napróżno, nikt bowiem nie chciał się przyznać do alarmu. Służba pociągowa mijała właśnie wagon królowej, gdy z okna wychyliła się różowa twarzyczka młodocianej monarchini: „To nie ja, moi panowie, to nie ja!“ — zawołała Wilhelmina. Pociąg ruszył dalej. „Kto wie?“ — ośmiela się zapytać gazeta, z której wiadomość tę czerpiemy.“

Policjanci w Nowym Jorku. Prezydent tamtejszej policji p. Teodor Rooseveldt, zaprowadził w policji nowość, którąby się wszędzie przydać mogła. Oto co tydzień, każdego czwartku, rozstrzygane bywają wszelkie sprawy przeciw nadużyiom lub niewłaściwościom organów bezpieczeństwa. Przesłuchania odbywają się bardzo poważnie i bardzo szybko, gdyż znacznie prędzej aniżeli w wojsku. Kary za udowodnione przekroczenia policjantów wymierzane bywają — począwszy od jednodniowego aż do trzydziesto dniowego potrącenia im pensji — w najgorszym wypadku natychmiastowe wydalenie ze służby. Nietylko publiczność, ale i sami policjanci posiadają wielkie zaufanie do tak szybko działającego trybunału, któremu przewodniczy sam prezydent Roosenveldt, a który jako człowiek wielce fachowy i niezmiernie sprawiedliwy jak najsumienniej rzecz całą w krótkości przeprowadza. Gaża zwykłego policjanta w Nowym Jorku wynosi 1400 dolarów rocznie. Karność i poczucie obowiązków między nimi wielkie. Sumienność nadzwyczajna. Uczciwość godną naśladowania. To też poszanowanie ich władzy jest tam niezwykłe — pomimo, że nie noszą wcale pałaszy. Za lata służby nie bywają wynagradzani, tylko za szczególne zasługi. Z 4000 policjantów w Nowym Jorku, zaledwie czterech w ostatnim roku awansowało. Jeden za uratowanie dwudziestu pięciu osobom życia, z narażeniem własnego, awansował na podoficera, pomimo, iż służył dwadzieścia jeden lat przy policji. Drugi sierżant Capman, jedną z najniebezpieczniejszych części Nowego Jorku w przeciągu kilku tygodni oczyścił z wszelkiej rozbójniczej hołoty. Trzeci, Wilhelm Bauer, z Niemiec, stał na warcie, gdy jakiś Włoch w skrytobójczym zamiarze wykonać chciał zamach w celu rabunku na jakimś przechodniu. Bauer przeszkodził temu, zastrzeliwszy na miejscu Włocha — sąd zaś uwolnił go, ponieważ spełnił tylko swój obowiązek. Uratowany przechodzień, ofiarował swemu wybawcy 100 dolarów, lecz tenże ową kwotę przeznaczył wdowie po skrytobójcy. Za ten czyn został Bauer mianowany podoficerem. Czwarty wypadek, także połączony był z uratowaniem kilku ludzi. Z tak dobrze zorganizowaną i z tak należycie wynagradzauą służbą policyjną, może pan prezydent Roosevelt, cudów dokazywać.

Zapracowany. Pewien jegomość spotkawszy się ze swoim dawnym kolegą szkolnym, który obecnie jest urzędnikiem w małem miasteczku, zapytał go, jak mu się powodzi i czy ma wiele do czynienia? „O! jestem bardzo zapracowany! O dziesiątej rano wstaję, ubieram się i jem śniadanie. O trzy kwadranse na dwunastą przychodzę do biura... pracuję... a potem regularnie o dwunastej idę na piwko. No i tak codziennie aż do skutku.“

Z Berlina donoszą: Sensacyjne morderstwo popełniła 25-letnia dawniejsza artystka sceniczna, dzisiejsza modystka, Elżbieta Sanke, z narzeczonym swoim, lekarzu Juljuszu Steinthalu, który sprzeniewierzył się jej i zaręczył się z inną. Steinthal, młody lekarz, nie liczący więcej jak lat 30, od pięciu lat osiadły przy Barutherstrasse, liczną miał klientelę i w dzielnicy miasta znaną i lubianą był osobistością. Morderczyni oświadcza, że i siebie pragnęła zastrzelić, że jednak broń ją zawiodła. Zbrodniarka jest osobą średniego wzrostu, o sympatycznych, dosyć regularnych rysach twarzy, o cerze matowej.

Dar dla papieża. Bogaty bankier amerykański, Troop, otworzył składki, celem ofiarowania Leonowi XIII. lektyki srebrnej, która ma być sporządzona w Ameryce kosztem 200.000 fr. Dar ten zostanie wręczony papieżowi 20. września br. na znak protestu przeciwko uroczystościom włoskim, mającym uczcić 25-letnią rocznicę przeniesienia stolicy do Rzymu.

Zgromadzenie przedwyborcze zwołał na onegdaj do ratusza przywódca lwowskich socjalnych demokratów, zecer Mańkowski. P. Hudec pouczał zebranych, jakie stanowisko wobec ruchu wyborczego mają zająć robotnicy. Program akcji wyborczej według Hudeca streszcza się w tem: Kandydata socjalistycznego nie stawiać, bo na to będzie czas dopiero wtedy, gdy reforma wyborcza zostanie przeprowadzoną; — od ruchu wyborczego nie trzymać się zdala, bo agitacja wyborcza jesst szkołą polityczną; — a wreszcie demaskować tych kandydatów na posłów, którzy obłudnie twierdzą, że są przyjacielami robotników.

Po Hudecu postawił wniosek p. Diamand, aby dotychczasowi posłowie z miasta Lwowa i przed robotnikami złożyli sprawozdanie ze swoich czynności. W przemowie jego było najcharakterystczniejszem, że mowca ironizował wyborców miasta Stanisławowa, którzy wprawdzie „komitetu centralnego“ z emfazą się wyparli, ale mimo tego postanowili głosować za ultrarządowym kandydatem, prezydentem kolei dr. Bilińskim.

Przebieg zgromadzenia był dość spokojny, na zakończenie puścił tylko zecer Mańkowski niesmacznego antireligijnego szmermela.

W sprawie Wulki. Krążą wieści, że spekulacyjna spółka zakupiła na Wulce grunta celem pobudowania tam cegielni na wielkie rozmiary i eksploatacji tamtejszych glinisk — zachodzi wobec tego kwestja, czy wiadomem to jest panu prezydentowi miasta i panu inspektorowi Hochbergerowi i czy w interesie gminy poczynili już jakie zarządzenia, ażeby najpiękniejszą część miasta uchronić od zupełnej dewastacji i rozwój u tej części, nad którą tyle lat się pracuje i takie kolosalne sumy na regulację i upiększenie jej łoży, nie zakołkować przynajmniej na jakieś lat 50. Wiadomo że miasto przed kilku laty zburzyło swoje własne cegielnie na Zofjówce i Dubsówce, zrzekając się nawet znacznych dochodów, ażeby jedynie usunąć przeszkodę uporządkowania przedmieść Lwowa. Kto dziś spojrzy na Zofjówkę i Dubsówkę, którędy prowadzi „korso“, to przyzna, że się znajduje w stolicy, ale pomyślmy sobie Zofjówkę z cegielnią w miejscu, gdzie dziś stoi sanatorjum dr. Majewskiego, pomyślmy sobie, że tam jak dawniej unosi się pył cegielniany chmurami, zatruwając w około powietrze! Taki sam stosunek zachodzi i co do Wulki, która łączy się z parkiem stryjskim, szkółką, oranżerją miejską i źródliskami miejskiemi, zasilającemi prawie czwartą część Lwowa zdrową wodą — Co się więc z tego uroczego zakątka stanie, jeśli zacznie się kopać doły i około 400 ludzi zacznie pracować w glinie?

Jak będzie wyglądał park, oranżerja, szkółka „korso?“ Co się stanie z źródliskami, których założenie tysiące kosztowało, a utrzymanie ich w czystości i używalności jest dla naszego miasta i jego sanitarnych stosunków bardzo ważnem Zachodzi również pytanie, czy źródliska, przy kopaniu, koniecznych do eksploatacji gliny dołów i studzien, nie ulegną zniszczeniu, lub nie staną się nieużywalnemi? Ciekawi też jesteśmy, jak p. radca Łysakowski poradzi sobie, aby, mając tuż przy samej linji akcyzowej cegielnię o 400 przynajmniej robotnikach, którzy dzień i noc zasilać się będą tańszą żywnością i napojami z poza rogatki, uchronić gminę miasta od strat? Czy ustawi tam osobną, stałą straż akcyzową? Piękne ustronie, w pobliżu Wulki, dość już szpecą baraki wojskowe; kilkanaście szop dla robotników cegielnianych miejsca chyba nie upiększy. Uważaliśmy za swój obowiązek zwrócić na to uwagę władz odnośnych.

Asyle dla nałogowych pijaków. Ministerstwo sprawiedliwości we Wiedniu pracuje nad wygotowaniem projektu o urządzeniu asylów dla nałogowych pijaków.

Korespondencja Redakcji. Panu *Ig. Jab. w Mościskach.* Korespondencji tej nie otrzymaliśmy.

Zapiski pośmiertne. Olga z Pochwalskich Cyfrowiczowa, żona profesora i sekretarza uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Leona Cyfrowicza, zmarła w Mirowie pod Alwernią, gdzie chwilowo na świeżem powietrzu przebywała.

Premjowe strzelanie dr. Teofila Stachiewicza, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 1. września.

Z „Sokoła“. Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczną się w „Sokole“ z dniem 1. września b. r., rozkład godzin nauki pozostaje niezmieniony. Członkowie ćwiczyć będą w poniedziałek, środę i piątek od 7—8 i od $8^1/_2$—$9^1/_2$ wieczorem. Panie ćwiczyć będą we wtorek, czwartek i sobotę od 4—5 po południu, młodsze zaś w poniedziałek, środę i piątek od 4—5 po południu Uczniowie młodsi ćwiczyć będą we wtorek, czwartek i sobotę od $11^1/_2$—$12^1/_2$ rano, lub od 4—7 po południu, starsi w te dnie od 7—8 po południu.

Nadto towarzystwo, chcąc zadość uczynić wielokrotnie ponawianemu życzeniu starszych wiekiem członków, postanowiło otworzyć dla nich z dniem 1. września r. b. odrębne godziny nauki gimnastyki we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 8. — 9. wieczorem. Nauka gimnastyki będzie zastosowaną ściśle do wieku ćwiczących. Wpisy przyjmuje biuro towarzystwo codziennie od godziny 5.—8. wieczorem.

Dr. Piotr Kucharski, specjalista dla chorób dziecięcych, powrócił już do Lwowa.

Dziesięcioletni zjazd koleżeński VIII. kl. gimnazjum Sobieskiego z r. 1885, odbędzie się w Krakowie d. 1. września. Punkt zborny cukiernia Schmida na Plantach naprzeciw gimnazjum Sobieskiego o 9. rano. Z poważaniem za komitet zjazdu *Ignacy Meyer, dr. Stanisław Kępiński, dr. Stanisław Rey, dr. Karol Stieber, dr. Stanisław Wróblewski.*

Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w d. 3. września o godz. 6 wieczorem w lokalu straży ochotniczej „Sokół“ rynek 17, na które wydział członków swoich niniejszem zaprasza. Na porządku dziennym: wybór prezesa, zastępcy, 10 członków wydziału, 3 do komisji rewizyjnej i przedłożenia ustępującego wydziału.

Wpisy w konc. szkole muzycznej p. Joanny Laureckiej (ul. Kopernika l. 5 I. piętro), rozpoczynają się z dniem 29. sierpnia. Wpisywać się można codziennie od godz. 10.—12. rano i od 4.—6. popołudniu.

Wpisy uczenic w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Wiktorji Niedziałkowskiej rozpoczynają się d. 31. sierpnia.

Wpisy dziatwy do ogródka froeblowskiego p. J. Jaroszyńskiej, rozpoczną się z d. 5. września przy ul. Batorego l 9 (pod stację tramwaju elektrycznego) od godz. 11. do 5. Kurs rozpocznie się z dniem 10. września. Programy w miejscu

Wpisy do szkoły dla sług we Lwowie, mieszczącej się przy szkole żeńsk. im. Staszica na Podwalu, rozpoczną się d. 1. września, tj. w niedzielę od godz. 3.—5.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, a mianowicie tak do oddziałów wyższej szkoły przemysłowej, jak i do oddziałów dekoracyjnego malarstwa i dekoracyjnego rzeźbiarstwa, odbędą się w dniach 1.—4. września Do wstąpienia na I. kurs wyższej szkoły przemysłowej wykazać się należy świadectwem z ukończonej co najmniej trzeciej klasy szkoły realnej lub gimnazjum, albo też z ukończonej szkoły wydziałowej. Na oddziały malarstwa i rzeźbiarstwa przyjętym ma być uczeń, mający ukończoną szkołę ludową, a wiek co najmniej lat 14

Urzędnicy pocztowi z D. na stypendjum cieszyńskie wraz z następującym listem 10 zł

„Na wieść, że cieszyńska rada miejska uchwaliła stypendja dla uczniów Polaków ze Szląska, wstępujących do gimnazjum niemieckiego w Cieszynie, urzędnicy pocztowi zebrali między sobą kwotę 10 zł na ufundowanie stypendjum dla tych uczniów Polaków ze Szląska, którzy wstąpią do polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Znając poczucie obowiązków obywatelskich urzędników pocztowych i ich patrjotyzm, nie wątpię, że i inne urzędy pocztowe w Galicji pójdą w ślady swoich kolegów i choć skromnym datkiem przyczynią się do uzbierania, na ten szlachetny cel potrzebnych funduszów“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na stypendjum dla gimnazjum cieszyńskiego złożył p. Stan. Słabicki 5 zł.

W wagonie.

Rzecz dzieje się w *coupé* pierwszej klasy pociągu kurjerskiego, pomiędzy Reggio a Bolonją. Pociąg stoi na maleńkiej stacji. Noc bezksiężycowa. Jedyny pasażer, oficer, śpi słodko w kąciku. W chwili odjazdu pociągu otwierają się drzwi. Oficer budzi się i słyszy głosy:

Głos konduktora: Prędzej, prędzej, pociąg już rusza.

Głos żeński: Ależ to *coupé.*

Głos konduktora: Prędzej, mówię, pociąg już w ruchu!

Głos żeński: Ale ja nie chcę...

Mówiąc to, dama decyduje się nareszcie wejść do przedziału, a konduktor, rzucając w ślad za nią torebkę podróżną, woła:

— Różnicę zapłaci pani w Modenie!

Dama spuszcza szybę, wysuwa głowę, chce coś powiedzieć, ale konduktor już znikł. Pociąg pędzi całą siłą pary. Dama decyduje się nareszcie wcisnąć się w kącik przeciwległy temu, który zajmuje oficer.

— Hm — myśli sobie — zawsze lepiej, jeżeli w śnie przeszkadza dama... Czy ładna przynajmniej? Czarna suknia... Dosyć zgrabna... Patrzmy na rysy charakterystyczne, t. j. ręce i nogi... Hm! Tak sobie. Mogłyby być mniejsze, ale rękawiczki podróżne zwykle są o numer większe od zwykle noszonych. A twarz? Pod tą gęstą woalką nic nie można zobaczyć. Co ona za jedna? Podróżuje o tym czasie sama? Czy to rzeczywiście dama?... Spróbować, czy nie spróbować, nawiązać z nią rozmowę? Jaki pretekst wynaleźć? Jest ich wiele, ale to już stare i zużyte. Trzeba wynaleźć coś nowego, śmiałego... Cóż to? Zabiera się do snu? Źle!...

Oficer ogląda się, jakby chciał wynaleźć pretekst do rozpoczęcia rozmowy i spostrzega w siatce swój pałasz. Ściąga go gwałtownie, pałasz pada z brzękiem na podłogę. Dama, przestraszona, skacze z miejsca.

— Boże! Co się stało? Zderzenie pociągów?

— Przepraszam panią — mówi oficer z udanem pomięszaniem. — To wina... kolei żelaznych. Urządzone są okropnie. Wagony tak się chwieją, że pałasz mój upadł na ziemię, t. j. na podłogę wagonu. Bardzo mi to przykro! Pani się tak przestraszyła Czy można spuścić okno i odetchnąć trochę świeżem powietrzem?

— O dziękuję, nie obawiaj się pan, dziękuję, dobrze mi jest... Zresztą i tak musiałabym się obudzić w Modenie, aby zapłacić różnicę ceny biletu.

— A! Pani wysiada w Modenie.

— Nie.

To „nie“ było powiedziane tak sucho i zimno, że rozmowa się urwała. Oficer nie traci nadziei.

— W istocie, jestem przygnębiony tem, co się stało.

— O, drobnostka! Zdążę zasnąć po Modenie.

— A! Pani jedzie dalej?

— Do Neapolu.

— Do Neapolu? Prześliczne, cudne miasto! Zatoka! Wezuwjusz! Pompea! Klimat! Z paździerńikowego zachodu naszych stron znajdzie się pani za kilka godzin w tym cudnym klimacie. Pani jedzie tam po raz pierwszy?

— Nie, po raz trzeci.

— A! Więc pani zna Neapol? Może pani tam ma rodzinę?

— Nie.

— Mąż?

— Nie.

Oficer, sprytnie manewrując zmniejsza o połowę odległość, dzielącą go od damy.

— Nie nudzi się pani jechać tak daleko samej jednej?

— Nie, przywykłam do tego.

— Ach, pani przywykła?... A pani jedzie do Neapolu, tak, dla swojej przyjemności?

— I tak, i nie.

— A, i tak, i nie... Dajesz mi pani zręcznie do zrozumienia, że znudziłem panią mojemi pytaniami.

— Nie sądź pan tak. Odpowiedziałam bez myśli na pańskie pytanie.

Odległość między nimi znowu się zmniejszyła.

— I długo pani pozostanie w Neapolu?

— Całą zimę, a może i początek wiosny tam spędzę.

— Będziesz pani miała wielu znajomych .. ponieważ jedziesz pani do znajomego miasta... i... jeżeli pani pozwoli, zadam niedyskretne pytanie: jak pani przepędza czas w Neapolu?

— Skoro pan już taki ciekawy, to powiem panu, że bardzo przyjemnie: jestem baleriną, angażowaną w teatrze San Carlo.

Odległość, dzieląca ich oboje, znikła. Djalog ciągnie się dalej półgłosem Pociąg wkrótce zwolnił biegu i zatrzymał się w Modenie.

Konduktor otworzył drzwiczki.

— Signora, oto kwit: różnica w cenie biletu do Bolonji wynosi pięć franków... Ależ pani mi daje stufrankowy bilet... nie mogę wydać reszty.

— Mam tylko same grube pieniądze.

Oficer ofiarował się z wyręczeniem.

— Pozwoli pani, że zapłacę konduktorowi... Pieniądze potem pani zmienię.

Pociąg rusza dalej. Rozmowa się wznawia. O zmianie pieniędzy nie ma mowy.

Przyjechawszy do Bolonji, nasi podróżni przesiedli się z wagonu do karety.

— Do hotelu „Italja“ — zawołał oficer do woźnicy.

Zaledwie kareta zatrzymała się przed hotelem, nasz bohater zobaczył we drzwiach kilku swoich kolegów.

— Niech djabli porwą — pomyślał — co oni tu robią o tej porze? Co za przeklęte spotkanie! A to co? Wychodzą do mnie naprzeciw, jakby wiedzieli, że przyjechałem?

— Jak się masz! Jakże podróż? Przyjemne towarzystwo? — posypały się na niego zapytania ze wszystkich stron, a śmiech rozległ się na dobre, gdy towarzyszka naszego oficera podniosła woalkę.

Okropność! Śliczna balerina była młodym, bezwąsym podporucznikiem.

Oficerowie dowiedzieli się, którym pociągiem ich kolega będzie wracał do Bolonji i wzięli go na kawał za to, iż sami często byli nabierani przez niego.

Niefortunny donżuan gniewał się z początku, lecz potem do pięciu franków za bilet swej „towarzyszki“ musiał dołożyć około setki za... kolację. *X.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oszacowanie zbiorów pszenicy i żyta ogłasza węgierskie ministerstwo rolnictwa Wedle tego wykazu przestrzenie obsiewane w r. 1894/95 temi zbożami w Rosji i Węgrzech zmniejszyły się znacznie. Tegoroczny zbiór tych zbóż w najważniejszych państwach będzie co do ilości i jakości daleko mniejszym, niż w roku poprzednim. Zbiór tegoroczny pszenicy w Węgrzech, łącznie z Kroacją i Slawonją wyniesie najwyżej 41,554 696 centnarów metrycznych, podczas gdy w roku poprzednim wynosił 62,006.012; zbiór zaś żyta, który w roku poprzednim wynosił 16,431.567 centnarów metrycznych, wyniesie w obecnym roku tylko 11,397.485 cnt. m. Zapotrzebowanie pszenicy będzie skutkiem wielkiego ubytku w żniwie żyta, znacznie większem, tem bardziej, że zasoby jej są znacznie mniejsze. Wogóle zbiór tegoroczny pszenicy i żyta jest w całym świecie tak małym, jakim nie był oddawna. Wszystkie kraje, sprowadzające pszenicę z zagranicy, obliczają, iż na zaspokojenie potrzeb miejscowych w tym roku trzeba będzie sprowadzić 114 miljonów centnarów metrycznych pszenicy, kraje zaś wywożące zboże będą mogły dostarczyć na pokrycie tych potrzeb tylko 93 miliony, przez co niedobór w pszenicy wyniesie 21 miljonów centnarów metrycznych.

Ostatnie wiadomości.

Pochodzący z Węgier kapitan francuski Bela Boyoschi ogłasza w *Budap. Hirlap* list. w którym potwierdza zarzuty, przez jenerała Munier przeciw oficerom niemieckim z czasu wojny podniesione. Boyoschi twierdzi, że oficerowie niemieccy zrabowali wówczas także willę jego żony i willę księcia Biberki. Książę udał się ze skargą wprost do cesarza Wilhelma I., który zrabowane rzeczy oddać kazał.

Norddeutsche Allg. Ztg. grozi znów socjalistom prawami wyjątkowemi, z powodu, że ich dzienniki wystąpiły przeciw nakazanym uroczystościom z powodu dwudziestopięciolecia zwycięstw Niemców we Francji i obraziły przy tej sposobności zmarłego cesarza Wilhelma. Rząd zwróci się nawet w tej sprawie do parlamentu.

Radykalny *Odjek* domaga się wypowiedzenia Austro-Węgrom traktatu handlowego, tudzież, aby rząd serbski wytoczył sprawę (o bezrogi) przed forum opinji europejskiej i w tym celu całą odnośną korespondencję dyplomatyczną ogłosił.

Policja belgradzka aresztowała dwóch nauczycieli bułgarskich z Ochrydy (w Macedonji) pod zarzutem, że mają stosunki z komitetem macedońskim w Sofji. Zabrano u nich listy, zapowiadające wyprawienie band do okręgu monasterskiego.

Graždanin donosi: „Obecnie wszystkie ministerstwa otrzymały od komisji koronacyjnej okólnikową prośbę o dostarczenie niezbędnych danych do tekstu manifestu o łaskach, jakie ogłoszone będą z okazji spodziewanej na wiosnę roku przyszłego koronacji.“

W parlamencie belgijskim przyszło wczoraj do burzliwych scen w toku debaty nad stosunkami, panującymi w państwie Kongo. Deputowani Colfs i Laurand występowali namiętnie przeciw rządowi z powodu okrucieństw, jakie się dzieją w tem państwie, a zwłaszcza z powodu krwawych walk przeciw Mahdzistom i z powodu stracenia Anglika Stokesa Minister Burlet oświadczył, że ponieważ Belgja nie anektowała jeszcze państwa Kongo, przeto nie przysługuje jej nad niem żadne prawo zwierzchnicze. Colfs zażądał wybrania ankiety dla zbadania tej sprawy, po długiej debacie jednak cofnął ten wniosek. Senat 38 głosami przeciw 12 wyraził rządowi zaufanie z powodu zachowania się jego wobec państwa Kongo.

Nordd. Allg. Ztg. wyraża najwyższe oburzenie z powodu zachowania się stronnictwa socjalno demokratycznego wobec patrjotycznych obchodów ćwierćwiekowej rocznicy zwycięstw nad Francją i ubolewa nad tem, że dzisiejsze ustawy nie pozwalają położyć końca temu bezwstydnemu zachowaniu się socjalistów i zniesławianiu pamięci Wilhelma I. Zdaniem tego pisma czas najwyższy, aby rząd zażądał od parlamentu uchwalenia środków, przy których pomocy możnaby zapobiedz tego rodzaju wybrykom.

Celem wysłania macedońskiej deputacji do Europy i dla dalszego prowadzenia agitacji za przeprowadzeniem artykułu 23. traktatu berlińskiego w sprawie reform administracyjnych w Macedonji puszczono z Sofji w obieg 2000 udziałów po 100 franków, która to kwota spłacaną będzie po osiągnięciu wskazanego celu bez procentów. Dotychczas pokryto więcej jak 50 tysięcy franków.

Z Berlina donoszą, że socjalni demokraci mają zamiar w rocznicę bitwy pod Sedanem urządzić sześć zgromadzeń ludowych, w których przemawiać mają Bebel, Liebknecht i Auer, by w ten sposób głośno zaprotestować przeciw uroczystości sedańskiej. W tym samym dniu ma także nastąpić odsłonięcie pomnika dla znanej agitatorki Agnieszki Weibnitz.

Pisma niemieckie donoszą z Paryża, że dotychczas ignorowano w tamtejszych sferach list jenerała Munier'a w *Figarze.* Jeżeli sprawa stanie się przedmiotem zażalenia, w takim razie przysłaby przed wojskowy sąd honorowy, któremu Munier, jako jenerał rezerwy jeszcze przez dwa lata podlega. Wystąpił on bowiem z czynnej służby w roku 1892.

W Fawarze (w Sycylji) aresztowano jednej nocy 42 indywiduów, poszlakowanych o rozmaite morderstwa, popełnione z wzajemnej mściwości dwóch band mafijskich. (Mafia — stowarzyszenie brygantów).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 28. sierpnia. Hr. Belcredi wystosował do drugiego prezydenta trybunału administracyjnego Lemayra, oraz do prezydenta senatu i radców trybunału listy pożegnalne.

Wiedeń 28. sierpnia. Podgórze, powiat sądowy Podgórze, i Skawina, Strzyżów i powiat sądowy Strzyżów Zywiec będą tworzyć dwa nowe starostwa, pierwsze z siedzibą w Podgórzu, drugie z siedzibą w Strzyżowie.

Praga 28. sierpnia. *Narodni Listy* nazywają doniesienie gazet, jakoby Młodoczesi porozumieli się z hr. Badenim, iż zaprzestaną opozycji w zamian za zniesienie stanu wyjątkowego i usunięcie hr. Thuna, prostym wymysłem.

Amsterdam 28. sierpnia. Królowę Wilhelminę znieważył na ulicy jakiś pijany socjalista, dając jej butelkę wódki do powozu Sprawcę aresztowano.

Wiedeń 28. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 406 50, węg. kredyty 491 50, anglosy 170·50, laenderbanki 282 20, sztaebany 408 75, lombardy 111·—, elbethale 293 25, tytoniowe 242 —, alpiny 36 90, renta majowa 10 ·—, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99 80) los turecki 79·10 uniony 356 ·—.

Berlin 28. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 253·— (406·03), lombardy 47·30 (111 06), węg. renta złota 103·75 (122·86), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 27. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 241 87 (406·23), lombardy 95·87 (111 05), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Praga 28. sierpnia. Młodoczeski komitet wykonawczy zwołał kongres stronnictwa do Pragi na dzień 28 października.

Cetynja 28. sierpnia. Do portu w Antiwari zawinął parowiec rosyjski, który przywiózł księciu czarnogórskiemu podarunek cara, składający się z 30 tysięcy karabinów, 15 miljonów naboi, kilku bateryj dział i kartaczownic.

Genua 28 sierpnia Fabrykanci bawełny Staub i Guyer ogłosili bankructwo z przeszło miljonem lirów. Bank rosyjski stracił 350.000 lirów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. sierpnia 1895.

HOTEL ŻORZA W. Roguska z Tarnopola. A. hr. Potocki z Krzeszowic. A. hr Wodzicki z Olejowa St. Dolański z Baranowa. R Romański z Wołynia. R Puzyna z Piadyka. Dr. A. Miodowski z Krakowa. R. Rudeński z Jarosławia. Ks M. Kulczycki ze Śniatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. S Sokołowski z Żytomierza. Z. Cieński ze Stanisławowa A Zaleska z Podola ros. W. Wielicki z Warszawy J. Bronaszka z Podola ros. A. Walzl z Ostrowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

4 **fortepiany** do sprzedania. Chorążczyzna 12, od godziny 10—6.

„Łatwe środki przeciw ciężkim troskom“ rozsyła bezpłatnie *Adolf Mehr*, Lwów, Kopernika 9. 622

Panienki, uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie w domu godnym zaufania u bezdzietnego małżeństwa. Warunki jak najlepsze fortepian w domu. Kochanowskiego 4 parter. 620

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Ponikwa poste restante Brody.

15.000 zł. poszukuje się zaraz celem ulokowania na większy majątek. Wiadomości udzieli: *J. Motyka*, inspektor ekonomiczny w Niemstowie, p. Cieszanów.

Nauczyciel szkół miejskich we Lwowie przyjmie 2—3 uczniów lub 2 panienki na wikt i mieszkanie, gdzie znajdą troskliwą opiekę. Wiadomość w kantorze drukarni „Dziennika Polskiego“.

Poszukuję nauczycielkę wyznania mojżeszowego, któraby udzielała lekcji wszystkich przedmiotów szkolnych, języka francuzkiego i lekcji gry na fortepianie. Zgłoszenia do A. Kannera, Kopernika 10.

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Panna uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje prywatnie zajęcia w miejscu lub na prowincji. J. M. restante Lwów. 613

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Mickiewicza l. 6, dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony.

Przy ulicy Kleparowskiej l. 2 naprzeciw św. Anny, są różne pomieszkania, magazyny, stajnia do wynajęcia. Wiadomość u Oskara Rosnera w tym domu. 607

Korespondencja prywatna.

Mira. Byłem b. chory więc niepisałem; chciałbym pokazać obraz i pomówić o tem. Kiedy i gdzie Cię zobaczę, odpisz. Całuję Cię serdecznie. Zawsze ten sam. 621

W 8-klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym

Amalji d'Endel

ul. Akademicka l. 11. 1831 1—3

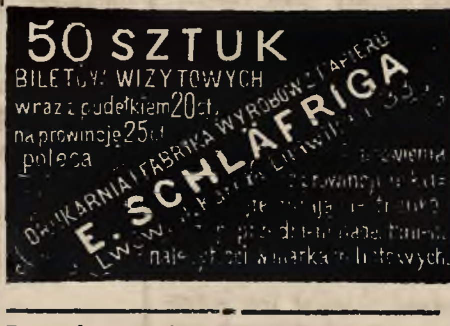
Wpisy uczenic tak dochodzących, jak pensjonarek odbywają się, począwszy od dnia 30. sierpnia, codziennie między 10. a 6. godz.

NOWY HANDEL DELIKATESÓW WSZELAKICH JADEŁ i napojów

ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić.

Karol Bayer

Lwów, plac Marjacki l. 9



Wpisy uczniów i uczenic w **koncesjonowanej szkole Klaudji Markiewiczowej**, rozpoczynają się dnia 1. września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały: kurs I. dla początkujących, kurs II. wyższy i III. dla wydoskonalenia gry. Egzamina miesięczne wobec nauczycieli i rodziców w niedziele. Będzie wspólne granie na dwóch fortepianach i różnymi instrumentami. Nauka harmonji i kontrapunktu i kompozycji, może być udzielana za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole Lwów, ul. Teatralna l. 8, II piętro plac św. Ducha. 1820 1—9

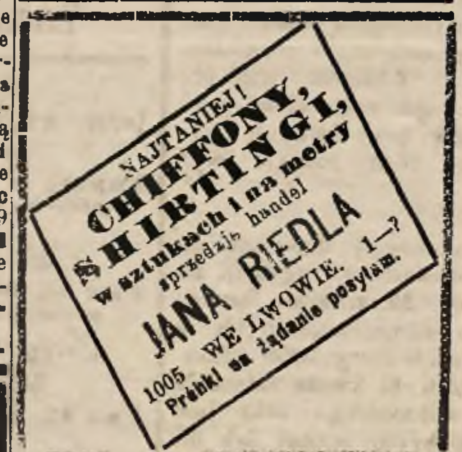
Tamże obficie zaopatrzony **skład** fortepianów i pianin, osobiście wybrane doskonałe instrumenta pod nader przystępnymi warunkami. **Wypożyczalnia** zapełnie nowych instrumentów.

Przy ulicy Mickiewicza l. 12, I. piętro do wynajęcia od 1. Listopada 1895

piękne pomieszkanie

składające się z 12 pokoi, 2 przedpokoi, garderoby, kuchni, spiżarki i łazienek, również stajnia i wozownia!

!! Oświetlenie elektryczne !! Bliższa wiadomość w magazynie broni *Alfreda Dzikowskiego*, we Lwowie.



W niedzielę 1. września

dwa pożegnalne przedstawienia

o godz. 4. i ½8. wieczorem.

Popołudniu dla dzieci połowę ceny.



największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Dziś we czwartek 29. sierpnia

o godz. ½8. wieczorem.

Powtórzenie z wielkiem poklaskiem przyjętego programu przedstawienia jubileuszowego

20 numerów

5 zachwycających widowisk.

Występ gościnny najznakomitszego angielskiego **szermierza, kolarza i fantasty**

Capitain Chevalier Crowther

dekorowanego 275 medalami.

WALKA AMAZONEK.

Ferja wodna z czarującą wystawą. Srebrne r nsztuaki są darowizną księżnej Metternich w Wiedniu.

Olbrzymie fontany świetlne.

Prześliczne żywe obrazy 20 dam — Wodospady. — Deszcz srebrzysty.

Czary i cuda świata

przedstawione przez dyr. Schenka.

CREMATORIUM

czyli spalenie damy aż do szkieletu i tajemnicze odżycie.

W państwie cieni

nader zabawna scena sylwetkowa.

Świat w obrazach.

Scena duchów z op. „Robert djabeł“

Jeden dzień na księżycu

MISS LOIE

zachwycająca serpentynowa tancerka latająca.

Własnego wyrobu

najlepszą Masę woskową na podłogi i prawdziwą Masę francuską na posadzki

poleca 1452 1—7

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Węgierskie winogrona stołowe 1798 1—3

w najlepszym gatunku w koszykach po 5 kilo, starannie upakowane wysyłam po 3 zł.

A. HOFFMANN, Nyiregyháza Węgry.

Francuski Koniak

A. Ménard-Roger & Co., właściciele destylarni w Cognac. Zastępca dla Morawy itd. **Pan Ritter,** fabrykant likierów w **Lipniku** (Morawia). 218 1—2

Kalendarzyk na rok 1896

przesyła księgarnia

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

zgłaszającym się bezpłatnie i franco.

Feslawskie WINOGRONA kuracyjne codziennie świeży transport

poleca

Władysław Bażant

handel towarów korzennych, win, delikatesów, we Lwowie, ul. Halicka l. 3.

Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. 1807 1—4

Zarząd dóbr Strzałków

p. Stryj poleca pszenicę i żyto do **siewu doborowej jakości** w najlepszych odmianach, również sprzedaje **siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka do głębokiej orki nową, prasę ręczną do słomy i siana etc.**

Doskonałe słodkie Wina grona górskie

najlepszy gatunek stołowy mieszany zł. 2·50, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy. Rozsyłanie rozszerza się 15 sierpnia.

Alex. Adamovich

właściciel szkółki winnej i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Węgry).

NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków.

217 1—11

Zdolny agent.

Pewna w Galicji założona większa tkalnia dla płócien i wyrobów bawełnianych, poszukuje zdolnego, młodego, porządnego zastępcę dla tego kraju. Tenże musi być obznajomiony z szerszą klientelą i posiadać dobre polecenia. Oferty pod **„Vertreter für Galizien 3540“, przyjmuje Rudolf Mosse we Wiedniu.** 526 1—1



Ta w roku 1876 przez nas wynaleziona z najlepszych surowców, w kolorach czerwonym i śależnobiałym, złożona

Uniwersalna

Pomada do czyszczenia metalów

jest najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem do czyszczenia metalów.

Wszelkie podobne wytwory, choćby inaczej nazwane, są **falsyfikatami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metalów i nigdy nie osiągną choćby **przybliżonych** korzyści.

Trzeba tedy baczyć przy zakupnie dokładnie na **naszą firmę i markę ochronną** 525

Główny skład dla Austro-Węgier

Gottlieb Veith, Wiedeń, III/I.

W żeńskim ośmioklasowym zakładzie wychowawczo-naukowym

Marji Zagórskiej

we Lwowie, (ul. Czarnieckiego l. 12)

rozpoczyna się nauka szkolna dnia 5. września.

Wpisy uczenic tak dochodzących jak i stałych pensjonarek rozpoczną się dnia 26. sierpnia (codziennie od godziny 11. rano do 6. wieczór).

Rok nauki dopełniającej (t. z. klasa dziewiąta) istnieć będzie w zakładzie jak w latach ubiegłych. 1791 1—2

Magazyn J. Drexlera i Synów

założony w r. 1837 we Lwowie, plac Kapitulny l. 2, poleca jak najtaniej pościel **własnego** wyrobu jako to: kołdry studenckie zł. 3.30, 3,60, 4, 5 do zł. 14 **Materace** włosienne w trzech poduszkach zł. 14, 16, 18, 20, 30. **Materace** z morskiej rośliny zł. 6, 7, 8, 9, 10. Sienniki podróżne zł. —·90, 1.15, 1.40, 2, 2.50, 3. **Poduszki** pierzanne, włosienne i z morskiej rośliny w rozmaitych wielkościach i cenach. **Kocyki** wełniane zł. 1.40, 1.70, 2, 2.50, 4—18. Łóżka żelazne składane, drucianne wkładki. Bieliznę na pościel płócienną i bawełnianą, **dywany, kapy** na łóżka i stoły, portiery, firanki, chodniki, **bieliznę** męską i damską, **schiffony i shirtingi, płótna, stołową bieliznę, chusteczki, ręczniki i t. d.** — Cenniki i próbki na żądanie.

Najniezbędniejszym artykułem przy sporządzaniu pokarmu w każdym domu jest bezsprzecznie:

„NABIAŁ!“

A ponieważ żaden produkt pożywny nie ulega tak łatwo fałszerstwu jak nabiał, przeto głównym obowiązkiem jest każdego, komu na zdrowiu swem i swej rodziny zależy, nabywanie tego produktu w miejscu dającym pewną rękojmię, a tem jest: 1799 1—2

„Pierwsza lwowska spółka producentów mleka“

otrzymująca 2 razy dziennie po kilka tysięcy litrów mleka z folwarków wzorowo administrowanych i dla tego jest w możności każdemu świeżego zdrowego i czystego mleka, jako też wszelkich artykułów w zakres nabiału wchodzących, 2 razy dziennie do domu dostarczyć i wszystkim najwybredniejszym wymogom zadość uczynić.

Zlecenia przyjmuje telefonicznie i listownie, cenniki na żądanie franco.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemji, technologji chemicznej i mineralogji.

Z posadą tą połączoną jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1.100 zł. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 100 zł. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustawą służby krajowej z dnia 23. marca 1866, o ile ta do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto, przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia; 1825 1—3
2. krótki życiorys;
3. świadectwo udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do **20. września 1895.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 23. sierpnia 1895.

Grott.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Soncheng czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·50

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	8·—	½ k.	—·28
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·10
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·14
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·18
„ „ perłowa	10·75	„	1·18
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·28
Jawa złota	10·75	„	1·18

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rosyjską Herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski

poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN“ w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglji, Rosji etc. — Poświadczenie Wgo Prof. Dra **Korczyńskiego.**

ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibaccylusowy „Maignen“ polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.

WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA“** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche“. — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**

Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignon“, oraz Tutek „Polonia“ gratis i franko.

B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie. 1285 1—4

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą

August Schellenberg i Syn

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.

PROMESY

na

losy kredytowe

do ciągnienia 1. Września b. r.

po złr. 5·50 wraz ze stemplem.

Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Lwów, Karola Ludwika 1.



PIERWSZORZĘDNE PRZEDSIĘBIORSTWO fiakrów i dorożek dwukonnych



ANTONIEGO KURKOWSKIEGO

Lwów, ulica Sobieskiego l. 10, pomieszkanie ulica Kochanowskiego l. 64.

Przyjmuje zamówienia na jazdy w miejscu, jakoteż na prowincję na wesela i t. p. Dostarcza powozy nienumerowane (remimizy), także dziennie, miesięcznie lub rocznie. **Dorożki:** 275, 277, 168, 320, 330, 331. **Fiakry** parokonne: Nr. 1, 11, 5, 7. **Telefon** Nr. 217. 1789 1—2

Wszelkie zamówienia przyjmuje ul. Sobieskiego l. 10.

Już 2. Września!

Guldenów **150.000** do wygrania

na 666 1—1

KREDYTOWĄ PROMESĘ

po złr. 5½.

Towarz. akcyjne kantorów wymiany

„MERCUR“

I., Wollzeile 10 i 13 **WIEDEN**, Mariahilferstrasse 74 B.

Herbata z Brodów!!!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
ulemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	„	9·50

Sławne piwo bawarskie

SPATENBRÄU

wprost z beczki na szklanki i butelki

sprzedaje 1604 1—?

MUSIAŁOWICZ & JANIK

Lwów.

Przez lekarzy polecone.

Sztuka i religja

Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiljana Burckharda:

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju

ruchu społecznego

leży w tem, aby sztuka była obok religji

jedynym węzłem

łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi“.

Wydawca

„Świata w obrazach“

stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim

mały i wielki, bogaty i biedniejszy.

Już wyszedł Nr. 7. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 7 zawiera: Łuk tryumfalny w Paryżu. — Zamek Kenilworth, Anglja. — Opactwo Melrose Szkocja. — Koblencja nad Renem. — Galerja bitew w Wersalu. — „Schauspielhaus“ w Berlinie. — Marina, Capri. — Lizbona, Portugalia. — Brama w Lucknow, Judye. — Nazaret, Palestyna. — Isola Bella, Lago Maggiore Włochy. — Ruiny Teby, Egipt. — Montreal i Mount Royal, Kanada. — Przesmyk Uspalla w Andach, południowa Ameryka. — Gmach kongresu narodowego w Santiago. — Widok na dolinę Yosemite, Kalifornia.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskowpicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera